Nr 200. Kraków, Wtorek 4 Września 1906. Rok XXV.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcass i A. Salomonowej, plac **Maryacki 2**. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek — Handel J. **Ekiera**, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h. następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 5 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Sytuacya w Rosyi.

Rząd Stołypina rozwiązał Dumę państwową, aby zapobiedz w ten sposób wybuchowi rewolucyi, który byłby, jego zdaniem, nieuchronnym, gdyby bodaj przez tydzień jeszcze rozlegały się w pałacu Taurydzkim podżegające mowy Rodiczewów, Winawerów, Aładinów i innych. Najbliższe fakta okazały, jak dalece fałszywy był taki pogląd i jak zdumiewająco ciasne i lekkomyślne były głowy, w których się on wylągł. Ogromne ruchy wojskowe, wielki, chociaż na razie bezskuteczny ruch strajkowy, szereg zadziwiających energią zamachów terorystycznych, bardzo znaczne wzmożenie się ruchu agrarnego, a wreszcie wzmagająca się coraz bardziej anarchia — świadczą wyraźnie, że społeczeństwo rosyjskie nie pozostało — jak niektórzy sądzili — obojętnem wobec rozwiązania Dumy, ale reaguje na nie tak, jak mu na to natura jego organizmu pozwala, t. j. powoli i w postaci szeregu zjawisk na pozór nie skoordynowanych.

Ta właśnie powolność i ów brak koordynacyi, widocznej w objawach reakcyi ze strony społeczeństwa, przyczyniają się najbardziej do tej fatalnej dezoryentacyi rządu, którą od sześciu tygodni widzimy. Rząd bowiem, wiedziony instynktem samozachowawczym, rozróżnia i uwzględnia, wzorem lekkomyślnych egoistów, te tylko zjawiska, które sprzyjają jego egoizmowi, te zaś, które tak, lub owak są dla niego wrogiemi, ignoruje, uznając je za nie byłe, lub za mało ważne. W takim psychologicznym porządku rzeczy rząd Stołypina tłomaczy sobie powolność reakcyi ze strony społeczeństwa jego słabością, lub obojętnością dla sprawy reform i wolności, pozorną zaś niekoordynacyę objawów tej reakcyi, jako rezultat dezorganizacyi żywiołów rewolucyjnych.

Przy takiem zapatrywaniu na zasadnicze, oryentacyjne zjawiska, rząd Stołypina może istotnie z niezwykłą lekkomyślnością łudzić się, że uda mu się „uspokoić" społeczeństwo zapomocą stanów wojennych, zebrać nową potulną Dumę przy pomocy ziemskich naczelników i znaleść wreszcie wyjście z fatalnej sytuacyi politycznej, ekonomicznej i finansowej, przy pomocy potulnej Dumy.

Cały ten jednak, mało skomplikowany, program, którego mglisty zarys przyniosła niedawno oficyalna „Rossija", okaże się oczywistym absurdem, jeżeli zajmiemy przeciwległy punkt patrzenia na sprawy rosyjskie, t. j. jeżeli względną powolność reakcyi ze strony społeczeństwa pojmiemy jako wynik jego natury i organizacyi, a ową rzekomą niekoordynacyę objawów reakcyi uznamy nie za skutek dezorganizacyi żywiołów rewolucyjnych, ale przeciwnie, za rezultat stopniowego rozwoju i wzmacniania się się organizacyj rewolucyjnych.

Że zaś takie zapatrywanie na zjawiska obecne w Rosyi jest więcej uzasadnione, niż zapatrywanie rządu Stołypina, o tem świadczą notoryczne fakta. Jeżeli bowiem dotąd miało się np. bunty wojskowe tylko w Kronsztadzie i Sebastopolu, a teraz wybuchł bunt jeszcze w Sweaborgu, to tylko człowiek bardzo naiwny i bardzo uparty może z tego wnioskować, że ruch rewolucyjny słabnie, ponieważ bunt sweaborski nie był należycie skoordynowany z resztą zjawisk rewolucyjnych. Jedyny wniosek słuszny, jaki z buntu sweaborskiego i innych objawów rewolucyjnych można wysnuć, jest ten, że ruch rewolucyjny bynajmniej nie słabnie, ale bardzo prędko wzrasta, chociaż w chwili obecnej nie doszedł jeszcze do tego punktu, w którymby się mógł na na zewnątrz objawić w postaci akcyi jednolitej na całym, przez rewolucyę objętym, obszarze.

Tymczasem wszystko zdaje się zapowiadać, że punkt ten jest bardzo bliskim, i że ogólny wybuch już skoordynowanej rewolucyi jest poprostu kwestyą najbliższych miesięcy. Streszczony w niedzielnym numerze „Nowej Reformy" komunikat centralnego komitetu ros. socyalno demokratycznej partyi rzuca na sprawę obecnego stanu tego ruchu dużo jasnego a prawdziwego światła.

Znaczna część rosyjskiej opinii publicznej widzi jedyny ratunek przed ostateczną katastrofą w jaknajrychlejszem zwołaniu Dumy. — Pogląd ten jest względnie słusznym, nie ulega bowiem wątpliwości, że Duma wybrana swobodnie, wedle sprawiedliwego systemu, znalazłaby sposoby i środki na uspokojenie społeczeństwa. Jednakowoż i to także nie ulega wątpliwości, że Duma taka byłaby jeszcze więcej opozycyjną, niż poprzednia, jeżeli nie wprost rewolucyjną. Rząd zaś zebrania się takiej Dumy nie dopuści i użyje niewątpliwie wszystkich środków, aby otrzymać ciało prawodawcze jak najmniej do rozstrzygania o losach społeczeństwa odpowiednie i przygotowane. Tak więc pogląd opinii liberałów rosyjskich na Dumę, jako jedyną wybawicielkę, jest czysto idealnym. Realnego zaś zaś zastosowania mieć on nie może, ponieważ nie da się pomyśleć Duma, która mogłaby współistnieć z dzisiejszym rzędem a nawet dynastyą, zachowując równocześnie zdolność do przeprowadzenia takich reform socyalnych i politycznych, jakie do uspokojenia państwa są nieodzowne.

Jestto fakt zasadniczego znaczenia, który stanowi klucz do dzisiejszej sytuacyi w Rosyi. W dotychczasowych wypadkach znalazł on już wielokrotne, dobitne potwierdzenie. Jest zupełnie pewnem, że przyszłe wypadki potwierdzą go jeszcze dobitniej. Dzisiaj niezwalczony antagonizm istnieje jeszcze tylko między społeczeństwem a biurokracyą, która nie przestaje łudzić się że opanuje sytuacyę. Jutro antagonizm ten może powstać między społeczeństwem a dynastyą — i wszystko przemawia za tem, że antagonizm ten powstanie, a wówczas otworzy się tak rozległa perspektywa najrozmaitszych i najnieprawdopodobniejszych możliwości, że nawet najbujniejsza wyobraźnia ludzka nie zdoła zapełnić jej swojemi produktami...

K. Srokowski

Rewolucya chłopska w Rosyi.

Obecne rozruchy agrarne w Rosyi są, zdaje się, niechybną zapowiedzią potężnej rewolucyi chłopskiej. Ostatniemi dniami „Związek chłopski" wydał odezwę do chłopów całej Rosyi, w której wzywa ich do przygotowania sił do nowej walki z caratem o ziemię i wolność.

„Towarzysze! — czytamy w odezwie. Nie macie nikogo, ktoby wysłuchał waszych skarg, na kogobyście mogli liczyć. Nadaleje możecie pokładać tylko w swoich własnych siłach. Przypomnijcie sobie, coście niegdyś mówili: jeśli Dumę rozpędzą, sami sobie pomożemy! Teraz nadszedł czas, pomóżcie sobie. Złączcie się w wszechrosyjskim związku chłopskim. Nie dozwalajcie na jakiekolwiek gwałty czynowników. Do waszych braci i synów w wojsku piszcie listy i wzywajcie ich, aby bezwarunkowo nie strzelali do ludu walczącego ze zbrodniczym rządem! Jeśli robotnicy w miastach zastrajkują, pomóżcie im, jeśli wybuchnie strajk kolejowy, wspierajcie go. Burzcie szyny kolejowe, aby rząd nie mógł nasyłać wojska na zgnębienie walczących. Tylko solidarnie i w związku z innymi możecie zgnębić nieprzyjaciela. Zbrodniczemu i bezprawnemu rządowi nie dawajcie podatków, z kas wyjmijcie wkładki i żądajcie, aby wam wypłacano brzęczącą monetą. A w jesieni nie posyłajcie rekruta, aby rząd nie miał czem gnębić walczącego ludu!

„Rozstrzygająca chwila się zbliża — powiedziano dalej w odezwie. Kraj jest w niebezpieczeństwie, a lud musi go ratować ze wszystkich sił. Straszliwa nędza, głód, nieszczęścia, wstrętna niewola grozi całemu ludowi, jeśli się nie oprze rządowi. Żądamy nie Dumy skrępowanej we wszystkiem, ale konstytuanty! Lud musi zwyciężyć, lud musi zdobyć wolność i ziemię!"

Powyższa odezwa jest poniekąd podobną do odezwy, wydanej niedawno do chłopów przez partye socyalistyczne, liczącej na to, że ruch chłopski przybierać będzie coraz większe rozmiary.

Tak też jest w rzeczywistości.

W mińskiej gubernii pożary szerzą się w zastraszających rozmiarach, zwłaszcza w powiecie nowogrodzkim; w miejscowościach Paniuticzach, Wysokamie i Lipie spalił się cały plon tegoroczny i dużo bydła. Z Brześcia Litewskiego donoszą, iż w powiecie brzeskim spalono majątek dworski w Syczach, Szczyteńkach. W Hryuczaczu szerzy się pożar. Z Mścisławia donoszą o niezwykłem wzburzeniu w miasteczku Hadin, w którem chłopi usiłowali zburzyć folwark właściciela dóbr, Hołyńskiego. Przyszło do starcia ze strażą ziemską, zabito dwóch strażników i zbito komisarza policyjnego. Do folwarku wysłano wojsko. W powiecie prużańskim wzburzenie trwa dalej, chłopi spalili majątek Suchopol, szkoda wynosi 22 tysiące rubli. W powiecie romasińskim pożary wskutek podpalań trwają dalej i niszczą głównie zabudowania zamożniejszych włościan i kozaków. Z Morszańska donoszą, że we wsi Baraszowie pożar zniszczył przeszło 156 zabudowań, ludność wystawioną została na najstraszniejszą nędzę. W Dubówce rozruchy wzrastają wskutek aresztowań uczestników zaburzeń. W gubernii cze[illegible] we wsi Piekarewie chłopi spalili majątek dworski Hnczyce. Z Radomyśla donoszą, iż włościanie z nienawiści do obywatela Zubczewskiego spalili zboże w jego majątku Siawki. Wogóle w tym powiecie klęski pożarowe przybrały charakter epidemiczny. W gminie mironowskiej w dobrach Muranowa — jak donoszą do „Kuryera Polskiego" — wybuchły rozruchy agrarne, chłopi wycinają lasy. Do miejsca zaburzeń zjechał sprawnik z sotnią kozaków i zaczął aresztować uczestników rozruchów. W powiecie lipowieckim, we wsi Popudni, zabito dzierżawcę dworskiego, Sosnowickiego. W gubernii elizawetpolskiej pożary przybrały charakter epidemiczny. W przeciągu jednego tygodnia spaliło się 69 miejscowości, między innemi chłopi spalili majątek ziemski naczelnika sztabu warszawskiego okręgu wojennego, Samsonowa.

Klęska pożarów w guberniach rosyjskich, to jeden z odłamów rozruchów agrarnych, mających piętno anarchicznego rozkładu. Obok tych rozruchów pożarowych, szerzą się zaburzenia rolne w guberniach, gdzie głód dziesiątkuje ludność. W gubernii kazańskiej, samarskiej i saratowskiej, zwłaszcza w ostatniej z nich, zaburzenia rolne przybrały tak szerokie i groźne rozmiary, że dwory, chcąc się uchronić od napadów wzburzonej ludności, fortyfikują zabudowania dworskie, co jednak nie przeszkadza chłopom i tak je palić. W gubernii kazańskiej właściciele ziemscy uciekają do miast, pozostawiając majątki na pastwę krwawego losu.

W guberniach nadwołżańskich, gdzie dotychczas rewolucya chłopska objawiała się w formie krwawych rozruchów, wywoływanych niesłychaną nędzą, jak np. w gubernii astrachańskiej, chłopi zakładają organizacye strajkowe, które mają przygotować ogólne powstanie w nadwołżańskich guberniach, celem wywalczenia reformy agrarnej. Dotychczas były organizowane takie strajki, obejmujące zresztą dość szerokie obszary; trzeba zaznaczyć, że strajki takie były przeprowadzane z wzorową karnością.

Ten szereg groźnych zaburzeń, krwawych starć i zastraszających pożarów jest poniekąd tylko bladem odbiciem właściwej sytuacyi.

j.

Towarzystwo Szkoły Ludowej.

W dniach 8 i 9 września b. r. odbędzie się w Przemyślu doroczny zjazd delegatów Towarzystwa Szkoły ludowej. Na zjazd ten przygotowane zostało „Sprawozdanie z działalności Towarzystwa S. L. w Krakowie za rok 1905", które w formie broszury in quarto o 80 stronach druku, rozesłano zarządom Kół, a które będzie przedmiotem dwudniowych obrad. Sprawozdanie to streszczamy poniżej.

Zarząd główny T. S. L. składający się z 30 członków, odbył w ciągu ubiegłej kadencyi 10 posiedzeń, na których załatwił 182 spraw Towarzystwa, bądź we własnym zakresie, bądź przekazując je do załatwienia Wydziałowi ścisłemu, sekcyom lub komisyom, bądź wreszcie zarządom okręgowym, których doniosłość zwiększa się niemal z dniem każdym. Odtąd też Zarząd główny zajmować się będzie zasadniczą stroną spraw, zwłaszcza oświatowych, przekazując załatwienie szczegółów, odnośnym, zależnym od niego organom Towarzystwa.

Prócz „Wydziału ścisłego", składającego się z 9 członków zarządu głównego z prezesem T. S. L. na czele, istniał cały szereg sekcyj i komisyj, które ogromnie ułatwiały zarówno Zarządowi głównemu, jak i Wydziałowi, spełnianie ciążących na nich obowiązków. I tak:

Sekcya organizacyjna prowadziła nadal prace tworzenia i wprowadzania w ruch nowych „Związków okręgowych". Zwłaszcza oddział lwowski sekcyi zdziałał bardzo wiele. — Za najważniejsze zadanie obecnie wzięła sobie sekcya organizacyjna załatwianie kwestyi okręgu kół śląskich.

Sekcya wydawnicza odbyła w ciągu ubiegłego roku kilka posiedzeń, na których zastanawiała się nad wydaniem zarówno prac oryginalnych, jakoteż i przedruków dzieł wyczerpanych. W sprawie wydawnictw T. S. L., Zarząd główny zrobił układ z lwowskiem „Towarzystwem wydawniczem" celem nabywania dla czytelń Towarzystwa, pewnych dzieł „Towarzystwa wydawniczego", o ile zostaną one przez Towarzystwo Szkoły ludowej korzystnie ocenione.

W tym duchu też pracowała „Komisya kwalifikująca" Towarzystwa Szkoły ludowej. Na rok 1906 Zarząd główny wstawił do budżetu kwotę 500 koron na wydanie spisu książek z dziedziny nauki; przygotowuje się także katalog rozumowy naszej literatury ludowej, oparty na materyale ocen przez Towarzystwo Szkoły ludowej od początku tej pracy przerabianych.

„Miesięcznik T. S. L." przechodził w ubiegłym roku chwile przełomowe. Uchwałą specyalnej komisyi, aprobowanej przez Zarząd główny, „Miesięcznik" z czysto urzędowego organu Zarządu głównego stał się pismem oświatowem, poświęconem sprawom organizacyi oświaty pozaszkolnej i narodowego wychowania ludu polskiego. Jako taki, jest on dzisiaj jedynym typem pisma, wychodzącego na ziemiach polskich, a przeznaczonego przedewszystkiem dla tych, co się teoretycznie lub praktycznie sprawami oświaty zajmują. Redakcya „Miesięcznika" dąży, aby wpływ tego pisma przekroczył zabór austryacki i szerzyć się mógł na wszystkich ziemiach polskich.

Składnica centralna książek ma za cel zaopatrywanie w książki nowe, lub też uzupełnianie dawnych czytelń, nadto rozsprzedawanie wydawnictw książkowych T. S. L.

Wypożyczalnia książek przy Zarządzie głównym istnieje dopiero drugi rok, lecz już pochlubić się może dodatniemi wynikami. W ubiegłym roku wypożyczono 24.451 osobom 301.122 dzieł. Zarząd główny poczynił kroki w roku bieżącym, zmierzające do otworzenia w Krakowie publicznej czytelni pism codziennych i czasopism naukowych.

Główną jednak działalnością Towarzystwa, ku której przedewszystkiem zwraca się sympatya i chętna pomoc ogółu, są:

Szkoły T. S. L., ich budowa i organizacya.

W zakresie budowy i organizacyi szkół ludowych wykazać może i w roku ubiegłym T. S. L. znaczny postęp. Zarówno szkoły w Białej, w Leszczynach, a zwłaszcza w Morawskiej Ostrawie, rozwijają się należycie, jakoteż i szkoły, będące na etacie krajowym, a przez T. S. L. założone, wykazują normalny rozwój. Szkół tego typu przybyło w roku ubiegłym 2, oraz 1 normalna ludowa, prywatna. Że szkoły te spełniają swe zadanie, widać z cyfr. W roku 1905/6 do szkoły im. Tadeusza Kościuszki w Białej uczęszczało ogółem dzieci 460, do szkoły im. Stanisława Konarskiego w Leszczynach 204 zaś do szkoły im. Maryi Konopnickiej w Morawskiej Ostrawie dzieci 152, oraz 60 dzieci do Ochronki przy tej szkole. — Ze szkół tych, w ciągu roku, dzieci pod kierunkiem nauczycieli i nauczycielek robiły wycieczki do Krakowa, celem poznania tego, pełnego pamiątek historycznych, miasta. Budowa nowych szkół postępuje raźno. — W roku bieżącym ukończone będą budynki szkolne w Jamelnej i w Jeziorku, a szkoła w Świętym Józefie oddaną będzie na użytek już od roku szkolnego 1906/7. Budowa szkół w Hałcnowie i Zędowicach rozpoczętą będzie niebawem.

Sekcya T. S. L. postępuje także dosyć raźno w kierunku zakładania po miasteczkach i wsiach t. zw. szkółek początkowych, których obecnie, założonych przez 29 Kół miejscowych, jest w kraju 64.

Kursy dla dorosłych analfabetów

Z Wiednia o Wiedniu.

Mimo niwelujących prądów nowożytnych, które dawną przysłowiową jowialność starego „miasta cesarskiego" uśmierciły i dawniejsze jego życie zmieniły do niepoznania, zachowała fizyognomia miasta dużo cech odrębnych. Tym sposobem pozostał Wiedeń przynajmniej oryginalnym pod względem wyglądu zewnętrznego, wyróżniając się znamiennie pomiędzy wielkiemi grodami świata. W fizyognomii jego odzwierciedla się przedewszystkiem dziejowy rozwój państwa. Widać, że, podobnie jak państwo, powstał z małych i słabych zaczątków na gruzach „castrum" rzymskiego, że wzrastał pomału i stopniowo pod margrabiami rodu Babenbergów, po których w śródmieściu zachowały się niektóre średniowieczne budowle i że następnie, gdy krajem zawładnęli Habsburgowie i potęga ich domowa wzrastała, skromna stolica Babenbergów stała się okazałym grodem warownym, rozwijając się w miarę rozwoju państwa aż do rozmiarów dzisiejszego olbrzyma.

Podkład rzymski miasta widoczny dziś jeszcze, dzięki niezmordowanej pracy rodaka naszego, p. Józefa Lilia Kowalskiego, miejskiego inspektora dla starożytności, który z zabytków rzymskich zrekonstruował dokładnie plan starego miasta rzymskiego z wszystkiemi, do niego prowadzącemi drogami. Polak zatem odkrył Wiedeńczykom najdawniejszą przeszłość dziejową ich grodu, o której przed nim posiadali tylko ogólne, niedokładne wiadomości, jak n. p., że castrum rzymskie znajdowało się w dolnej części dzisiejszego śródmieścia, że rzymskie miasto cywilne musiało leżeć gdzieindziej, i że cesarz Marek Aureliusz zmarł przy dzisiejszej „Marc-Aurelstrasse", na miejscu, gdzie się obecnie wznosi pięciopiętrowa kamienica nr 8. Na gruzach „castrum" wznieśli Babenbergowie swoją stolicę. Powiększyli ją znacznie Habsburgowie, obwodząc ją murami warownemi z basztami i bramami jakoteż głębokiemi, szerokiemi rowami.

Dawno już padły mury warowne, baszty i bramy, dawno rowy zostały zasypane, a na ich miejscu wznosi się wspaniała „Ringstrasse" z mnóstwem wspaniałych budowli, okalając śródmieście, tworząc rodzaj muru społecznego, oddzielającego stare rzymskie centrum, stolicę Babenbergów i Habsburgów, od innych dzielnic miasta, jako rodzaj odrębnego miasta pod nazwą śródmieścia, gdzie się ogniskuje bogactwo, przepych, dwór, główna władza rządu i wojskowości, sklepy z okazałemi wystawami, najwytworniejsze lokale publiczne, nocne i najdroższe życie. — Dzielnice o miedzę, zaraz za „Ringstrasse", ani podobne do śródmieścia, które, mimo mnóstwa nowych, przebudowanych kamienic, zachowało nieco charakteru dziejowego i wyglądu średniowiecznego z ciasnemi, ciemnemi uliczkami, a gdzieniegdzie nawet ze szczątkami dawnych baszt. Nie darmo istnieje nazwa „Ringstrasse". Wyraz oznacza „pierścień" albo „kabłąk", „obręcz". Dzielnice poza „kabłąkiem", zwane przedmieściami, podobne są do śródmieścia. Na tem polega znamię rozwoju miasta.

Wiedeń rozwijał się pierścieniami, kabłąkami. Widać to w samem śródmieściu. Tam, gdzie stało „castrum", przechowało się najwięcej charakteru starożytności; place Freiung i Hof, gdzie ogniskował się dwór Babenbergów, z ulicami przylegającemi, posiadają odmienną cechę budowlaną, aniżeli reszta śródmieścia, bogatsza i wspanialsza ze staremi gmachami.

Za murami i rowami osiadała mniej zamożna ludność. Gdy przed pół wiekiem mniej więcej rozszerzono miasto i powstawać zaczęła „Ringstrasse", różnica między śródmieściem a przedmieściami, różnica bijąca w oczy, utrzymała się w pełni do dni dzisiejszych. Przedmieścia, pomimo tu i owdzie wspaniałych ulic, lub pysznych gmachów, pozostały wogóle bardzo w tyle poza śródmieściem pod każdym względem. Wygląd ulic skromniejszy, bruki daleko gorsze, na każdym kroku mniej elegancyi i wytworności. Sprawia to wrażenie, jakoby dobrobyt mieszkańców, a co dziwniejsza, pieczołowitość zarządu miejskiego, zmniejszały się w miarę odległości od wieży kościoła św. Szczepana, stanowiącej dziejowe znamię „miasta cesarskiego" („Wahrzecchen der Kaiserstadt"). Powiększona dzielnicami II—IX gmina Wiednia, pozbywszy się więzów twierdzy, obwarowała się nanowo rowami i murami, t. zw. „liniowemi" („Linienwälle"), jakoteż rogatkami, zamykając się podatkiem konsumcyjnym przed inwazyą biedniejszych, których środki nie starczyły na życie droższe w obrębie rogatek.

Powstał więc nowy pierścień, czyli kabłąk społeczny, odgradzający powiększone miasto od dalszych przedmieść, a gdy „linie" padły ostatecznie, na ich miejscu powstała „Gürtelstrasse", rodzaj drugiej „Ringstrasse" w dalszym obwodzie, i Wiedeń, pochłaniający wszystkie przylegające miejscowości, stał się Wiedniem Wielkim (Gross-Wien"), prawie z dwumilionową ludnością, a pierścienie społeczne jeszcze bardziej się uwydatniły dzięki głównie Radzie gminnej, stosującej różne marki rządów, podług odległości od „starego Steffla" (pieszczotliwa nazwa wiedeńska katedry św. Szczepana).

Padły warowne mury, baszty, bramy, wały „liniowe" i rogatki, — pierścienie pozostały w całej pełni, nadając fizyognomii miasta odrębne piętno i dzieląc gród na „zony" społeczne, ściśle odgraniczone, przechodzące skokami z dziedziny bogactwa i przepychu w strefę mieszczańskiego, średniego dobrobytu, w końcu zaś w pierścieniowy pas „drobnych ludzi", ludności pracującej. Wprawdzie inne wielkie miasta posiadają dzielnice z odrębnym typem społecznym. W Paryżu „Faubourg", „St. Germain" jest dzielnicą arystokratyczną", „Quartier latin" ulicą studentów i gryzetek, a „Bellevue", „Mont Parnasse", „Menilmontant", typowemi dzielnicami robotniczemi; w Londynie „City" niepodobna do „Withechapel" i tak samo Berlin składa się z dzielnic, różniących się od siebie niemało, jednak w żadnej stolicy europejskiej niema podobnie ścisłego, murem chińskim odgraniczonego podziału społecznego kabłąkami, jak w Wiedniu. Skok z wielkoświatowej City wiedeńskiej, pełnej blasku, ruchu i gwaru, skok tylko przez „Ringstrasse" wystarczy, aby znaleść się w pospolitem, spokojnem środowisku mieszczańskiego światka... Jeszcze jeden skok przez „Gürtelstrasse", a grząść będziesz w błocie ulic niebrukowanych, lub dusić się pyłem i kurzem nie do opisania.

Odpowiednio też ukształtowało się pasami pierścieniowemi życie wiedeńskie. W śródmieściu dość znaczny ruch kołowy. Tu ludzie jeżdżą fiakrami, własnemi powozami, samochodami, jednokonkami; na starych przedmieściach, mianowicie na głównych ulicach, przeważa ruch tramwajowy i omnibusowy, na dalszych przedmieściach widać tylko ruch kołowy „transito", t. j. przejeżdżające powozy lub samochody, jak obecnie w porze letniej do rozmaitych willegiatur i w piękne okolice miasta. Mieszkaniec starych przedmieść wzywa jeszcze czasem w „interesie" jednokonnej dorożki, mieszkaniec zaś dalszych przedmieść, jeśli już nie odbywa podróży pieszej, jeździ wyłącznie tramwajem, omnibusem, a w niedzielę robi wycieczki koleją miejską.

Wogóle ruch w Wiedniu chroma bardzo. Mniejsze miasta, jak Warszawa, Budapeszt, Wrocław, Lipsk lub Medyolan, są nierównie więcej ożywione. Ruch kołowy znacznie tam większy, tak wielki, iż na głównych ulicach z trudnością przechodzi się z jednej strony na drugą. W Wiedniu wszędzie można wolnym krokiem przechodzić przez ulice. W głównej mierze paraliżuje w Wiedniu ruch kołowy arcymądry cennik dorożkarski: gruba książka, zawierająca kilka tysięcy taks dla fiakrów i jednokonek. Labirynt najrozmaitszych taks w obrębie jednej dzielnicy, z jednej do drugiej; inna taksa na ten dworzec kolejowy, inna znowu na tamten; z każdego punktu inna cena jazdy, w jednej ulicy kilka taks, podług liczby domów, w cenniku wymienionych szczegółowo.

Niema z pewnością jednego Wiedeńczyka, któryby znał taksy dorożkarskie swego miasta. Nie znają ich sami woźnice, którzy zawsze przy zapłacie dobywają grubej księgi cennikowej, szukając w niej z mozołem najkorzystniejszych dla siebie kombinacyj. Szczególnie obcy, zdany jest tym sposobem zupełnie na łaskę lub niełaskę woźnicy, przyczem zaznaczyć trzeba, że wiedeński fiakier i dorożkarz nigdy nie zadawalniają się taksą, lecz żądają więcej.

Życie wiedeńskie w obrębie Ringstrasse, w śródmieściu, do którego co najwyżej zaliczyć jeszcze można ulicę Praterową i „Wenecyę", „Colosseum" i „Apollotheater", przesiąknięte secesyą i modernizmem w teatrach, kabaretach i na wystawach sztuk pięknych, z Ronacherem, Bradym, Maximem, „Mulin roage" i „Casino de Paris" — stosunkowo najwięcej jest znane. — Obcy obracają się zwykle w kole śródmieścia, na przedmieściach zaś co najwięcej odwiedzają ten lub ów teatr na przedmieściu.

Życie atoli śródmieścia, znikomej mniejszości Wiedeńczyków, nie jest właściwie życiem wiedeńskiem, w ściślejszem słowa znaczeniu. Secesya i modernizm nie dostają się poza „Ringstrasse", gdzie właściwie wrze prawdziwe życie wiedeńskie, stopniujące się pod względem werwy w odwrotnym stosunku do odległości od „starego Steffla".

Jeden ze starych Wiedeńczyków, zawołany znawca swego rodzinnego miasta, utyskiwał i żalił się przedemną:

— Secesya i drożyzna wygnała życie wiedeńskie ku kończynom miasta.

Mówił rzeczywiście prawdę. Dla tego, kto chce poznać, jak Wiedeń myśli i czuje, jakie prądy nim wstrząsają, jak się różniczkuje, do czego dąży, jaki posiada charakter i temperament, jednem słowem jak on żyje i bawi się — musi koniecznie pójść na przedmieścia bliższe i dalsze, ku obwodowi miasta.

Wiedeń w sierpniu.

G. Smólski

prowadzone są przez T. S. L. w niektórych miejscowościach. Kursów tych było w roku ubiegłym 52 o 2200 frekwentantach. Najwydatniej rozwija się kurs dla wojskowych i cywilnych analfabetów, prowadzony przez I Koło męskie w Krakowie.

Dopiero w zawiązku znajduje się akcya T. S. L. w kierunku zakładania burs ludowych, których założono dopiero 10. Bursy takie, otwierane przeważnie w miastach powiatowych, przeznaczone są dla młodzieży szkół ludowych i wydziałowych i mają skupić uczącą się młodzież wiejską. Głównym źródłem dochodu burs są dobrowolne datki lub wkładki miesięczne członków Kół T. S. L.

W działalności ściśle organizacyjnej T. S. L. podnieść należy tworzenie t. zw. Związków okręgowych, których działalność obejmuje dwojakie sprawy: z jednej strony ciągła, systematyczna praca Zarządu okręgowego, jako organu wykonawczego, z drugiej zaś strony urządzanie zjazdów okręgowych, w których toczy się dyskusya nad metodami pracy oświatowej i jej środkami. Związków okręgowych znajduje się dotychczas, w pierwszym roku założenia, 15, z tych Związek krakowski obejmuje także Koła śląskie.

Kół miejscowych posiada T. S. L. **227**, ciągle jednak powstają nowe Koła, a działalność ich, spotęgowana w wielu wypadkach przez organizacye Związków okręgowych, podnosi się z roku na rok i rozwija coraz pomyślniej tem bardziej, że cały ogół polski coraz bardziej przyswaja sobie idee T. S. L. Najwydatniej pracują dla idei, propagowanej przez T. S. L., Koła: I męskie i Adama Asnyka w Krakowie, Koło lwowskie i Koło tarnopolskie, oraz wiele innych prowincyonalnych. Niektóre Koła przystąpiły do budowy nawet własnych domów, mających charakter t. zw. „domów ludowych".

Na podstawie sprawozdań wszystkich Kół, nadesłanych do Zarządu głównego, ustalić można ogólną liczbę członków T. S. L. na **25.000** osób.

Z kolei następuje „Sprawozdanie finansowe" T. S. L., podpisane przez prezesa dra Ernesta Bandrowskiego, sekretarzy Antoniego Janiszewskiego i Stefana Natansona, skarbnika dra Michała Koya i rachmistrza Witolda Ostrowskiego.

O ile część sprawozdania, poświęcona sprawom oświatowym i organizacyjnym, napawała każdego zadowoleniem, o tyle mniej pocieszająco przedstawia się sprawozdanie finansowe, gdyż wykazuje niedobór, który wprawdzie stale się zmniejsza, ale zawsze jeszcze dobiega poważnej cyfry **47.000** K. Na stan taki wpłynąć miało nieregularne uiszczanie wkładek członków, oraz zwiększonych, lecz nieuniknionych wydatków administracyjnych. Aby zaś Koła miejscowe energiczniej ściągały wpłaty swych członków i przypadające z tych wpłat 50% przysyłały Zarządowi głównemu w Krakowie, potrzebna jest jeszcze posada lustratora-instruktora, któryby objeżdżał miejscowe Koła, kontrolował je i finansowo-buchalteryjnie organizował. Wogóle cyfrowy ten niedobór nie jest wcale objawem ujemnym w działalności Towarzystwa, a świadczy jedynie o nadzwyczaj szybkim wzroście jego agend, z którym wpływy na razie nie idą w parze. Niema jednak obawy, aby ofiarność społeczeństwa nie wyrównała deficytów na sprawę narodową tego znaczenia, co oświata ludowa.

Dominującą cyfrą wydatków kasowych T. S. L. w roku ubiegłym jest kwota 64.000 K, wyasygnowana na budowę i utrzymanie szkół T. S. L.

Zestawienie kasowe przychodu i rozchodu Zarządu głównego T. S. L. za rok 1905 wykazuje kwotę 296.029 K. Obrót kasowy w tym czasie wynosił 166.168 K. Bilans T. S. L. z d. 31 grudnia 1905 r. wynosił w stanie biernym i czynnym kwotę 206.971 K. Budżet wydatków Zarządu głównego na rok 1906 preliminowany został w kwocie 165.000 K.

Osobno zamieszczono sprawozdanie Rady nadzorczej, podpisane przez prezesa dra Juliana Gertlera, sekretarza Jana Armółowicza, oraz członków Rady pp. prof. Odona Bujwida, Pawła Ciompę i dra Ignacego Petelenza.

Rada nadzorcza, zbadawszy dokładnie fundusze T. S. L., dalej działalność Zarządu głównego, Zarządów Związków okręgowych i Kół, przychodzi w swem sprawozdaniu do przekonania, że T. S. L. według sił i możności spełniało swe obowiązki statutem objęte i kończy wnioskami o udzielenie Zarządowi głównemu absolutoryum za rok 1905, o wyrażenie uznania i podziękowania członkom Zarządu głównego, Związków okręgowych i Kół, przedewszystkiem zaś prezesowi T. S. L., drowi Ernestowi Bandrowskiemu, oraz wyraża podziękowanie całemu społeczeństwu polskiemu za jego dotychczasową ofiarność, prasie zaś polskiej za jej bezinteresowne popieranie celów T. S. L.

Na tem zamyka się czysto rzeczowe sprawozdanie, które powyżej streszczone przedstawia obraz działalności T. S. L. w roku ubiegłym. Działalność ta, jako walka ciągła, mozolna i ciężka z ciemnotą i nieufnością, walka nietylko o prawa nauki i wiedzy, lecz nie mniej o godność ludzką i o samopoczucie narodowe. Każdy też tryumf idei T. S. L. napawać musi wszystkich wielką radością. A jednak to, co już spełniło Towarzystwo, jest zaledwie drobną cząstką tego, co społeczeństwo i kraj dla oświaty ludu uczynić powinny!

Wypadki w Królestwie Polskiem.

Warszawa, 1 września.

(Przed nowym rokiem szkolnym. — Poświęcenie polskiej szkoły na Mokotowie. — Nowy kościół na Pradze. — Losy teatrów warszawskich. — Masowe rewizye i aresztowania. — Krwawa kronika. — Bandyci i bandytyzm. — Z Łodzi: „Sokół". — Tajemnicze zabójstwo. — Napady. — Walka z bandytami).

Z dniem 3 września b. r. ma się zacząć nowy rok szkolny i prawdopodobnie zacznie się w warunkach normalnych, lub zbliżonych do normalnych, gdyż powszechnie oświadcza się społeczeństwo za posyłaniem dzieci do szkół. Przyczyniły się do tego nawoływania całej prasy, która sprzeciwiła się dalszemu bojkotowi szkół. Co do wyższych zakładów naukowych, los ich nie jest jeszcze zdecydowany. Według otrzymanych z Petersburga informacyj, ministerstwo handlu i przemysłu uchwaliło, do czasu wyjaśnienia dalszych losów politechniki warszawskiej, nie obsadzać posady dyrektora po profesorze Lagorio.

Dzień onegdajszy był dniem święta, rzec można, pierwszej od wielu lat polskiej w Warszawie szkoły. Uroczysty ten dzień otwarcia i poświęcenia szkoły Koła mokotowskiego „Macierzy polskiej" rozpoczęła uroczysta msza św., odprawiona w kościele mokotowskim przez ks. kan. Franciszka Kaczyńskiego w asystencyi dwóch alumnów. Nabożeństwa tego wysłuchali, ustawieni parami w długich szeregach po jednej stronie dziewczęta, po drugiej chłopcy, których do tej chwili zapisało się do szkoły mokotowskiej 240. Po mszy odbyła się ceremonia poświęcenia lokalu szkoły przy ulicy Rakowickiej. Ceremonii dopełnił również ks. kan. Kaczyński w asystencyi duchowieństwa.

Praga wkrótce uzyska nowy kościół. Budowany jest on przy szpitalu praskim w stylu gotyckim, a będzie większy od kościółka przy szpitalu Dzieciątka Jezus. Wejście główne prowadzić będzie od strony kościoła św. Floryana. Nowa świątynia będzie oddana do użytku z przyszłą wiosną.

Los teatrów warszawskich został już postanowiony. Jak się dowiadują pisma warszawskie, ministerstwo spraw wewnętrznych nie zgodziło się na oddanie teatrów rządowych warszawskich pod zarząd miasta. Ministerstwo projektuje ogłoszenie konkursu i oddanie w dzierżawę teatrów warszawskich dającemu najwięcej. Ministerstwo zawiadomiło generał-gubernatora warszawskiego, że przyjmuje odpowiedzialność za obecny stan teatrów rządowych warszawskich i gwarantuje zapłatę długów oraz zaległych pensyj.

W uzupełnieniu onegdajszej telegraficznej wiadomości o piątkowych masowych rewizyach i aresztowaniach, donieść należy bliższe tej sprawy szczegóły.

O godzinie 3 po południu przed gmachem komendantury na placu Saskim zgromadziły się liczne oddziały wojska, które rozbijano na oddziały pomniejsze i wyprawiano pod dowództwem oficerów do różnych dzielnic miasta. — Wkrótce potem patrole te zajęły na ulicach posterunki, wyloty ulic pozamykano gęstemi kordonami żołnierzy, na chodnikach stanęły liczniejsze oddziały i rozpoczęły się równocześnie w kilku dzielnicach masowe rewizye przechodniów i przejeżdżających. Bramy domów w miejscach dokonywania rewizyi nakazano pozamykać, zabraniając stróżom wpuszczania kogokolwiek, oprócz lokatorów. Rewizye przeprowadzano bardzo skrupulatnie, zatrzymywano tramwaje, wysadzano pasażerów z tramwajów i dorożek, przeglądano wnętrza powozów. Osoby nieposiadające legitymacyi, lub opierające się zarządzeniom, aresztowano i w gromadkach wyprawiano do cyrkułów i ratusza, pod silną eskortą wojskową. Podobno ogółem znalazło się do 1000 osób zaaresztowanych. Rewizyi podlegały także osoby, nadjeżdżające do Warszawy kolejami, kolejkami, statkami parowemi i łódkami z przeciwległej Saskiej Kępy. Wzdłuż wybrzeża Wisły i na moście stał silny kordon żołnierzy, którzy nie dopuszczali nikogo do łódek przewoźników. Stan ten trwał parę godzin, niektóre osoby, zaskoczone rewizyami w dalszych punktach od domu, po kilka razy podlegały rewizyi, zanim zdołały się dostać do mieszkania.

11 osób, aresztowanych w początku lipca r. b., w Warszawie, przy ulicy Nowolipki Nr 31, wysłano w poniedziałek d. 27 b. m., drogą administracyjną, do gub. ołonieckiej.

Fałszywie rozsiewane pogłoski, jakoby miał być wprowadzony stan oblężenia w Warszawie jak również obawa wychodzenia z mieszkań wobec niepokojenia spokojnych przechodniów przez policyę i wojsko, szczególnie w dniach ostatnich, spowodowały paniczny popłoch, czego dowodem, iż wszystkie pociągi kolei wiedeńskiej, przepełnione są podróżnymi, uciekającymi z Warszawy.

A położenie jest coraz groźniejsze, zamęt coraz większy, bezpieczeństwo życia, zdrowia, mienia i wolności osobistej nie istnieje. — Świadczy o tem następująca krwawa kronika dnia onegdajszego.

Około godziny 1 w nocy, kiedy chorąży jednego z pułków piechotnych, p. Ksawery Krukowski, wracał z Alei Jerozolimskich przez Leopoldynę do domu, na rogu ulicy Nowogrodzkiej spotkał dwóch mężczyzn, którzy dali do niego kilka strzałów rewolwerowych, poczem zbiegli. Jedna kula rewolwerowa uwięzła w jamie brzusznej. P. K. o własnej sile udał się do znajomego swego dra Smoleńskiego, zamieszkałego przy ulicy Nowogrodzkiej. Tam założono mu niezwłocznie opatrunek, przyczem okazało się, że rana niebezpieczeństwem nie grozi.

Przed południem dnia tego przy ulicy Wroniej przed domem Nr 23 jacyś napastnicy strzelali z rewolwerów do dwóch żołnierzy posterunkowych: Konstantego Sakulina i Iwana Łanczyna. Żołnierze odnieśli rany brzucha i w stanie bardzo groźnym, po udzieleniu im pierwszej pomocy przez lekarza Pogotowia, odwiezieni zostali do szitala Ujazdowskiego.

Około godziny 9 wieczorem do starszego strażnika ziemskiego, Obsnticza, powracającego do domu, w pobliżu t. zw. 6-go posterunku stacyi towarowej kolei wiedeńskiej na Czystem, podeszli nieznajomi ludzie i kilku strzałami z rewolwerów zranili go śmiertelnie. Dobiegłszy do pobliskiego mieszkania swego, Obsuticz niebawem wyzionął ducha. Sprawcy zabójstwa zbiegli.

O godzinie 4 po południu, do ciągnącego wózek ślusarza, 18-letniego Józefa Roszkowskiego, przy ul. Towarowej, zaczął podchodzić żołnierz posterunkowy w celu dokonania rewizyi. Chociaż chłopiec ów nie miał przy sobie nic podejrzanego, zaczął on jednak uciekać, skutkiem czego żołnierz strzelił do niego z karabinu. — Kula trafiła chłopca i przebiwszy go na wylot, dosięgła przechodzącego w pobliżu wyrobnika Stanisława Tomaszewskiego. Tomaszewskiego, ranionego w udo, pogotowie odwiozło do szpitala, a Roszkowskiego do szpitala na Pradze.

Około godz. 8 wieczorem, przy ul. Stalowej przed domem nr. 45, nieznajomi sprawcy dali szereg strzałów z rewolwerów do policyanta 42-letniego Józefa Kalinowskiego i zabili go na miejscu.

Do mieszkania Szczepana Siemona w domu Boguckiego weszło dwóch nieznanych ludzi, którzy strzałami rewolwerowemi poranili właściciela mieszkania. Siemiona przewieziono następnie furmanką do szpitala św. Ducha, gdzie zmarł wczoraj. Przyczyny zabójstwa nie wyjaśniono.

Aby utrzymać rozpiechającą się z szeregów policyę, rząd zachęca ich medalami, by wytrwali na posterunkach. I tak onegdajszy „rozkaz oberpolicmajstra do policyi" wylicza nazwiska 50 szeregowców policyi i straży ogniowej, którzy obdarzeni zostali medalami srebrnemi z napisem: „za nieskazitelną służbę w policyi".

O godz. 5 po południu, przed sklep „Merkurego" na rogu ulic Siennej i Zielnej, zajechała dorożka, z której wysiadło dwóch ludzi obcych, wytwornie ubranych. Obaj weszli do sklepu i zaczęli czynić zamówienia. Po chwili ta sama dorożka przywiozła jeszcze dwóch obcych ludzi, którzy również weszli do sklepu i zawołali: „Ręce do góry. Oddać pieniądze!" Okazało się, że cała ta czwórka tworzyła bandę rabusiów. Bandyci zabrali z kasy 180 rb. i wyszli ze sklepu.

Buchalter domu ekspedycyjno-handlowego pod firmą J. Frajder i sp., Jakób Atlasberg, otrzymał 1612 rubli do wniesienia do kantoru bankierskiego Wawelberga. Przyjechawszy na róg Bielańskiej i placu Teatralnego, Atlasberg wysiadł z tramwaju i skręcił na ul. Wierzbową. Tu około nr. 11 do Atlasberga podszedł nagle nieznajomy mężczyzna, przyzwoicie ubrany, i wziąwszy go pod rękę, pociągnął do bramy tegoż domu. Zanim Atlasberg zdołał się zoryentować, już znalazł się w otoczeniu dwóch ludzi. Jeden z nich trzymał wymierzony rewolwer, a drugi zaczął przetrząsać Atlasbergowi kieszenie. Rozpiąwszy mu kamizelkę, wyrwał mu z niej 1612 rubli, poczem obaj bandyci, trzymając wciąż wymierzone rewolwery, tyłem cofali się na ulicę. Gdy już znaleźli się na chodniku, inni dwaj ich towarzysze, grożąc również rewolwerami, zjawili się przed ograbionym i kazali mu milczeć, dopóki dwaj pierwsi nie ulotnili się z pieniędzmi. Przerażony Atlasberg nie był w stanie wołać o pomoc.

Z Łodzi donoszą:

Grono mieszkańców Łodzi wysłało do piotrkowskiej komisyi gubernialnej ustawę polskiego Towarzystwa „Sokół" w celu zaregestrowania.

Wczoraj około godziny 9 do sklepu kolonialnego przy ulicy Mikołajewskiej nr 79 wpadło kilku ludzi i wystrzałami z rewolwerów położyli trupem na miejscu właściciela sklepu Adolfa Kislera, który osierocił żonę i 5 chorych dzieci. Jednocześnie niemal we wsi Nowe Chojny, pow. łódzkiego, do niejakiej 58-letniej Emilii Szepczakowej przyszło także kilku ludzi i również wystrzałami z rewolwerów zabiło ją i śmiertelnie raniło jej 28-letnią córkę, Józefę Walczak.

Onegdaj w rządowych lesach kozienickich po odbytej licytacyi na sprzedaż drzewa rządowego, gdy jeden z urzędników zarządu dóbr państwa z większą sumą pieniędzy powracał do Radomia, pod Jedlnią napadło na niego około 20 uzbrojonych ludzi w celu rabunku. Urzędnika eskortowało 3 gajowych, którzy dali ognia do napastników. Wywiązała się wymiana strzałów, podczas której urzędnik zdołał ukryć się z pieniędzmi. Trzej gajowi jednak przypłacili życiem tę obronę pieniędzy skarbowych. Sprawcy napaści znikli bez śladu.

Dnia 30 z. m. około godziny 4 po południu, wybrało się do miejscowości, zwanej „Czarnym Borkiem" (lasek pomiędzy Jaktorowem a Żyrardowem położony) sześciu strażników pod dowództwem starszych: Mielnika i Stalewskiego. Celem wyprawy było ujęcie sprawców napadu na sklep monopolowy w Jaktorowie, tegoż dnia dokonanego. Gdy strażnicy szukali po lesie, nagle z poza krzaku rozległy się strzały i padł ranny, ugodzony trzema kulami, starszy strażnik Stalewski. Natychmiast dano znać o tem zajściu do miasta, poczem, w niespełna pół godziny, w stronę lasku, udała się secina kozaków, oraz rota piechoty, otaczając lasek, celem urządzenia obławy. Niektórzy twierdzą, że sprawcy, przed przybyciem wojska, mieli dość czasu, aby umknąć z lasku.

Po przybyciu jednakże wojska rozpoczęła się istna kanonada, której rezultatem było zabicie niejakiego Szadkowskiego i poranienie robotnika Marcińskiego. Nadto ujęto w lesie: Kloca, Cybulskiego (ucznia gimnazyum), Szmidta i Aleksandra Rondkego. Wszystkich odstawiono do aresztu miejscowego. Ostatnich trzech uwolniono wczoraj z rana, natomiast rannego Marcińskiego i Kloca odesłano pod konwojem do Warszawy.

Zlot Sokołów w Zagrzebiu.

(Telegr. „N. Reformy" z 3 września.)

Zagrzeb. (Kor. Herzoga.) Na wszechsłowiański zlot Sokołów przybyło przeszło 10.000 umundurowanych uczestników, Czechów, Polaków, Bułgarów i Serbów. Ogólną liczbę obcych gości oceniają na 25.000. Wielu przybyszów znalazło się bez kwater, mimo że komitet poczynił jak najdalej idące zarządzenia. Z czeskimi Sokołami przybyli: burmistrz miasta Pragi dr Gros, wiceburmistrz dr Stych i wielu radców miejskich. Z Lublany przybył burmistrz Hribar.

Na dworcu powitano czeskich gości w uroczysty sposób. Przemawiał przy tej sposobności dr Gros, który oświadczył, że przedstawiciele stolicy czeskiej przybyli do swoich braci słowiańskich, bo Pragi nie mogło brakować w uroczystości tak wybitnie kulturalnej. Mowca dziękował za tak serdeczne przyjęcie, które najlepszym jest dowodem wzmożenia się świadomości wszechsłowiańskiej.

W sobotę wieczór odbył się w ogrodzie miejskim komers. Między innymi zabierali głos: dr Podlipny, dr Gros, dr Mazzura, dr Vrbanicz, dr Hofer, dr Hribar. Wszyscy mowcy domagali się silnego połączenia się wszystkich Słowian, celem ochrony przed coraz bardziej agresywnym pangermanizmem. Zwracano uwagę, że Rosyanie nie są oficyalnie reprezentowani na zlocie. Znaczącą mowę wygłosił przedstawiciel tryesteńskich Słowieńców dr Rybak. Powiedział on między innemi: Słowieńcy odczuli, jak Wiedeń jest niewdzięcznym i odwrócili się od stolicy Austryi. Wiedeń znajduje się teraz w nieprzyjemnej sytuacyi i usiłuje znowu nawiązać lepsze stosunki z Słowieńcami. To się jednak nie uda, bo Słowieńcy nie będą uprawiali polityki czarno-żółtej. Jak Chorwaci bronili swojej ojczyzny przed barbarzyńcami i Turkami, tak i Słowieńcy będą stali na straży przed wypieraniem ich na wschód. Mowę dra Rybaka przyjęto z wielkim entuzyazmem.

Zagrzeb. Miasto przystrojone chorągwiami czerwono-biało-niebieskiemi. Na ulicach widać mnóstwo strojów narodowych. Przybyło na zlot przeszło 300 Polaków, w tem kilku z Królestwa, 700 Czechów, 450 Słoweńców, 150 Bułgarów, 150 Serbów, 100 Chorwatów dalmatyńskich i istryjskich oraz z Bośni i Hercegowiny, 170 Sokołów chorwackich z Chorwacyi i Slawonii. Przybyła deputacya Czarnogórców, oraz deputacye rozmaitych miast, między innymi z Pragi i Lublany. Przez cały dzień sobotę witano gości na dworcach kolejowych; wieczorem odbyło się w teatrze na cześć Polaków przedstawienie galowe. — Po przedstawieniu zasiadło do wieczerzy około 5000 osób.

Powitał Sokołów dr Mazzura, sekretarz chorwackiego Związku, poczem przemawiał prezes Sokoła zagrzebskiego, dr Vrbanić, naczelnik Durski ze Lwowa, burmistrz Pragi Gross, burmistrz Lublany Hribar i inni. — Wszyscy mówili wśród powszechnego zapału o idei braterstwa słowiańskiego pod sztandarem Sokolstwa. Polaków przyjmowano z entuzyazmem.

Pochód Sokołów.

Zagrzeb. (Kor. Herzoga). Wczoraj w południe odbył się wielki pochód przez miasto, w którym wzięło udział przeszło 10.000 Sokołów. Pochód wyruszył o godzinie 11 z placu wystawowego i przybył dopiero o godzinie pierwszej do pawilonu sztuki. Tu przemówił burmistrz Zagrzebia dr Amrusz, wskazując, że najważniejszem zadaniem zlotu będzie utrwalenie solidarności słowiańskiej. Po południu przy masowym udziale publiczności odbyły się publiczne ćwiczenia Sokole.

Zagrzeb. Dzień niedzielny był bardzo upalny. Ranoześrodkował się cały ruch na boisku obok wystawy gospodarczej. Po ćwiczeniach ruszył pochód przez ulice miasta. — Na ulicach stały tłumy publiczności, a również wszystkie balkony i okna były zapełnione. Słychać było okrzyki: „Zdravo", „Nazdar", „Czołem" i „Živio".

Pochód otwierał konny oddział zagrzebskiego „Sokoła"; za nim, obok sztandarów, szli naczelnicy Sokolstwa, a za nimi postępowały niezliczone zastępy Sokołów rozmaitych narodowości z muzykami. Polki obrzucano z okien kwiatami.

Pochód zatrzymał się przed pawilonem sztuki, obok którego ustawiła się Rada miejska, towarzystwa śpiewackie, dziennikarze i tysiące publiczności. Sokoli złożyli hołd miastu. Imieniem miasta powitał Sokołów burmistrz Amrusz. Chór odśpiewał hymn narodowy chorwacki. Imieniem Sokolstwa przemówił zastępca Związku chorwackiego. Chór wykonał powtórnie hymn narodowy. Zewsząd odzywały się okrzyki: „Żywili Sokoli!" — Po tej imponującej manifestacyi udał się pochód przed gmach „Sokoła", skąd się rozszedł.

Z prasy rosyjskiej.

(„Strana" przeciw p. Adamowiczowi. — Polacy w zamachu na Stołypina).

Jak wiadomo, „Nowoje Wremia" ciągle oskarża społeczeństwo polskie o sympatyę z „krwawym dniem", a oficer Adamowicz oświadczył w temże piśmie, że „gdyby polskie duchowieństwo, kupiectwo, inteligencya, literaci i t. d. stanęli po stronie obrony „nieszczęśliwych ofiar", to zabójcy nie mogliby się ukryć i same zabójstwa prędkoby ustały. Czas zrozumieć, że z nami nieszlachetną walkę prowadzi całe społeczeństwo polskie".

Te napaści „Nowoje Wremia", a głównie p. Adamowicza, skłoniły „Stranę" do umieszczenia artykułu p. t. „Kto winien?" Po przytoczeniu powyższego ustępu „Strana" pisze: „Zabójstwa żołnierzy powtarzają się w obecnym czasie nietylko w Warszawie i w Polsce, ale, choć nie w tej mierze, po całej Rosyi i wszędzie zazwyczaj zabójcy uciekają. Niema wątpliwości, że podobny nienormalny objaw jest następstwem jeżeli nie zwykłego współudziału społeczeństwa, jak to zbyt stanowczo twierdzi p. Adamowicz, to w każdym razie zupełnie biernego zachowania się wobec usiłowań organów władzy". „Strana" nic w tem nie widzi dziwnego. „Dopóki zabójstwa i grabieże są dziełem skrajnych politycznych partyj, dopóty trzeba je traktować jako skrajny środek walki politycznej. Środek to okrutny, dziki, niesprawiedliwy; ogromna większość społeczeństwa nietylko nie może mieć do niego współczucia, ale i nie uznaje go za oręż dozwolony".

„Ale tem mniej fanatyzm teroru jest bądź co bądź tylko strasznym objawem, zrodzonym w dążności do swobody, za której realizacyę innemi, pokojowemi środkami walczy całe społeczeństwo. I dopóki wolność jest oddalonym, niedosięgnionym ideałem, czyż można spodziewać się, ażeby społeczeństwo czynnie wystąpiło przeciw terorowi po stronie tych, z którymi o to samo walczy, tylko innemi środkami. Nie; póki biurokracya stoi na poprzedniem stanowisku, nie może ona liczyć na współudział w walce ze skrajnemi żywiołami, a bez tego poparcia stanowczo nie może mieć nadziei zwycięstwa". — Pisma tego rodzaju jak „Nowoje Wremia" dowodzą, że rząd już uczynił wszystko, czego żądała rozumna część społeczeństwa, i że teraz należy uspokoić się i podtrzymywać rząd dobrze usposobiony. Ale gdzie tego dowody — pyta „Strana". Czy są niemi: rozpędzenie Dumy, zsyłki na wygnanie całemi pociągami, stan wojenny lub nadzwyczajna ochrana we wszystkich prawie guberniach? „Nie — jeżeli obecny rząd nie mógł połączyć się nawet z tak umiarkowanymi i dobrej woli obywatelami, jak Heyden, Szipow i t. d., to taki rząd w walce swojej w obronie władzy nie może nigdy liczyć na poparcie i współczucie społeczeństwa. P. Adamowicz powinien wstydzić się nie za społeczeństwo i jego przedstawicieli, ale za tych, co swoim uporem sprowadzają śmierć niewinnych ludzi, starając się przedłużyć agonię umierającego systemu".

— Podejrzenia o udział w zamachu na Stołypina politechnika Dulewicza, Polaka, okazały się najzupełniej bezpodstawne. Jak widzimy z pism rosyjskich, żandarmerya podejrzywała nawet owego Güntera, obywatela z Kowieńskiego, który, ciężko raniony, tak czule wyrażał radość Stołypinowi, że „zabito" jego (Güntera), a nie Stołypina. Jeżeli dodamy, że mylnie podejrzywano i woźnicę Bednarskiego, to mamy oczywisty dowód, iż między sprawcami zamachu na gwałt szukano Polaka. Dość było być Polakiem, aby zostać podejrzanym. Natomiast z ciężko rannych umarły 2 Polki, czy Litwinki: Żulewiczówna i Ostaniewiczówna; pierwsza była pokojówką, druga nianią u Stołypina; obie pochowano na cmentarzu katolickim w Petersburgu. Jest to bądź co bądź charakterystyczne, że Stołypin otaczał się służbą domową polsko-litewską. Do ofiar zamachu należy jeszcze inżynier Terlecki, budowniczy miasta Sosnowca, a więc może Polak.

Manewry na Śląsku.

Tegoroczne manewry cesarskie, rozgrywające się od kilku dni w Księstwie Cieszyńskiem, budzą i u nas większe zainteresowanie, nietylko z powodu bliskości „terenu walki", lecz także i z tego powodu, że polegają na planie odparcia przypuszczalnej inwazyi od wschodu, zagrażającej twierdzy krakowskiej i całej Galicyi zachodniej. Zasługują one na uwagę i z tej jeszcze przyczyny, że po raz pierwszy użyto w nich do służby wojennej automobilów. Wobec tego uważamy za wskazane podać czytelnikom naszym krótki chociaż pogląd na ich przebieg.

Dla lepszego zrozumienia sytuacyj bojowych, wytwarzających się wśród tych manewrów, przytoczyć musimy najpierw ich ideę przewodnią. Przedstawia się ona, jak następuje:

Armia nieprzyjacielska otoczyła Kraków. Silna armia austyacka spieszy na odsiecz od południa. Korpus wiedeński, pod komendą generała Fiedlera, jest wysuniętem naprzód lewem skrzydłem tej fikcyjnej armii. Jego dywizye zgromadziły się na Śląsku, w północnej części Moraw i w górnych Węgrzech. W dniu rozpoczęcia manewrów stały one w następujących miejscowościach: dywizya obrony krajowej w Freibergu, dywizya piechoty generała Zellera w Opawie, dywizya piechoty arcyksięcia Leopolda Salwatora z silną artyleryą pod Rownem w górnej części doliny rzeki Wagi, dywizya konnicy generała Longaya pod Frydkiem i Mistkiem.

Zadaniem korpusu gen. Fiedlera było posunąć się w stronę Krakowa i zaatakować oddziały nieprzyjacielskie niewiadomej siły, które zajęły Bielsk i Białę.

Nieprzyjaciel — korpus generała Horsetskyego, wzmocniony dywizyą ołomuniecką — skoncentrowany jest w okolicy Bielska. Wysunął on swoją dywizyę kawaleryi aż pod Skoczów i ma zamiar uderzyć na dywizye Fiedlera, aby pobić ją, zanim zdołają się połączyć. O zbliżaniu się dywizyi arcyksięcia Salwatora przez przełęcz Jabłonkowską nieprzyjacielowi nic jeszcze niewiadomo.

Taką była myśl przewodnia manewrów. Rozpoczęły się one akcyą wywiadowczą obu stron. Ułani korpusu Horsetskyego przeprawili się przez Olzę poniżej i powyżej Cieszyna i opanowali wszystkie mosty i brody na tej rzece. Korpus Fiedlera zapewnił sobie posiadanie wzgórz w połowie drogi między Cieszynem a Frydkiem przy „Czerwonej karczmie", przez obsadzenie ich oddziałem dział maszynowych i dwoma szwadronami kawaleryi. Na rekonesans wysłano z tej strony automobil opancerzony, który spełnił powierzone mu zadanie w sposób, wzbudzający ogólny podziw. Automobil ten pojechał z szybkością 45 kilometrów na godzinę pod same stanowiska armii nieprzyjacielskiej pod Bielskiem, stwierdził obecność dwóch dywizyj w tych stronach, i wrócił do Czerwonej karczmy bez szwanku, nie atakowany wcale przez nieprzyjaciela.

Obok automobilów opancerzonych i wielkiej liczby samochodów transportowych, bierze w obecnych manewrach udział 11 automobilów prywatnych, dostarczonych przez utworzony niedawno korpus ochotniczy właścicieli samochodów. Ich kierownicy noszą jasno-niebieskie mundury i płaszcze „kaki" i uzbrojeni są w rewolwery i szable.

Właściwa walka rozpoczęła się w piątek starciem obustronnych dywizyj konnicy. Kawalerya nieprzyjacielska (korpusu Horsetsky'ego) miała polecone przebić się przez wysuniętą naprzód konnicę korpusu Fiedlera, dotrzeć do linij nieprzyjacielskich dywizyi piechoty, zbadać sytuacyę i wrócić na pierwotne swoje stanowisko. Aby temu przeszkodzić, skoncentrował generał Fiedler całą swoją konnicę i pchnął ją w zwartej masie przeciwko nieprzyjacielowi. Starcie miało miejsce na południe od Cieszyna i obfitowało w barwne, imponujące nieraz epizody. Dwunasty pułk dragonów wziął do niewoli całą nieprzyjacielską baterye dział maszynowych. Sukces dnia był wogóle po stronie trzeciej dywizyi kawaleryi.

W drugim dniu manewrów w sobotę wywiązała się na tym samym terenie w oddaleniu siedmiu kilometrów na południe od Cieszyna bitwa między głównemi siłami obustronnemi. Najzacięższa walka toczyła się około miejscowości Trzanowice. Już atoli około godziny 10 rano nie można było wątpić, że walka skończy się porażką korpusu nieprzyjacielskiego. Zwycięska jego dywersya w centrum sparaliżowana została niepowodzeniem na obu skrzydłach. Gdy wreszcie otrzymano wiadomość o zbliżaniu się 25 dywizyi piechoty od południa, generał Horsetsky uznał niemożliwość długiego utrzymania się na zajmowanych pozycyach i o godzinie trzy kwadranse na 11-tą nakazał odwrot na całej linii. Odwrót odbywał się w porządku.

Dzień wczorajszy, niedziela, był dniem spoczynku. Mimo upału postawa wojsk obustronnych była znakomita. Cesarz, który po sześć i więcej godzin dziennie śledził z siodła przebieg walki, nie szczędził uznania tak dowódcom, jak i wojskom obustronnym.

Rozstrzygnięcie walki nastąpi dzisiaj.

Kronika.

Kraków, 3 września.

Z miasta. Jak już w onegdajszym numerze zanotowaliśmy, miasto nasze zmieniło gwałtownie fizyonomię przez masowy powrót letników w mury miasta, gromadny przyjazd uczniów i napływ osób z zakordonu, które bądź na chwilowy, bądź na stały pobyt obrały sobie nasze miasto. Przekonywała o tem wczorajsza niedziela, pogodna i słoneczna, dzięki czemu — jak się to mówi — kto tylko żył opuścił mury miasta, by odetchnąć świeżem powietrzem za jego rogatkami, w parkach i ogrodach. Bardzo rojno było w parku Krakowskim, gdzie popołudniu

...a zabawa ludowa i przedstawienie amatorskie, w którem odegrano w teatrzyku letnim: „Bartla z Kraszera“, znany utwór na tle socyalistycznem. W parku dra Jordana popisywała się po raz pierwszy od swego powrotu z Rabki, muzyka „Harmonii“. Dzisiaj w poniedziałek dzień mamy niemniej pogodny i gorący.

Rano o godzinie 8 młodzież szkolna ze swymi nauczycielami pospieszyła do kościołów na pierwsze, wspólne nabożeństwo. Wpisy właściwe [illegible] już ukończone, zgłasza się jednak jeszcze wielu spóźnionych uczniów, którzy, o ile nie jest to sprzeczne z ustawami, do szkoły są przyjmowani. W każdym razie przepełnienie w krakowskich szkołach, o czem pisaliśmy przed paru dniami, jest nadzwyczajne, a powołane ku temu sfery powinny obmyśleć zaradczy środek, by młodzież, garnąca się do nauki, nie zastawała dla siebie podwojów do nich prowadzących zamkniętemi.

O termin egzaminów. W bieżącym miesiącu ma się odbyć doroczny tak zwany egzamin kwalifikacyjny dla nauczycieli szkół ludowych. Kandydatów do tych egzaminów wezwała Rada szkolna, by się zgłosili do dnia 15 b. m., że chcą przystąpić do egzaminu, którego termin dotąd nie oznaczono. A właśnie oznaczenie z góry, co najmniej na miesiąc, dokładnego terminu tych egzaminów, byłoby konieczne ze względu, że wyjazd nauczycieli ludowych ze wsi, do miasta, gdzie egzamin ma się odbywać, nie rzadko połączony jest z wielu trudnościami materyalnemi i gospodarskiemi, których by się dało uniknąć, gdyby termin egzaminu z góry oznaczony został.

Czwarta klasa wydziałowa w szkole im. św. Jana Kantego na Smoleńsku otwartą została dziś na mocy rozporządzenia Rady szkolnej krajowej. Klasa ta ma przygotowywać uczniów do wyższych szkół fachowych, jak seminarya nauczycielskie, szkoły wojskowe, wyższe szkoły handlowe, wyższe szkoły przemysłowe itd., oraz rozszerzyć wykształcenie kandydatów do zawodów praktycznych, do których dotąd [illegible] jedynie uczniów z ukończonem niższem gimnazyum lub czwartą klasą szkoły realnej. Wpisy do tej klasy odbywają się w dalszym ciągu w kancelaryi szkoły na Smoleńsku codziennie od godz. 9—12 przed południem.

Jubileusz dyrektora Barabasza. Otrzymujemy następujący komunikat: Czterdzieści lat mija od czasu założenia Towarzystwa muzycznego w Krakowie, a dwudziestolecie od chwili, jak na czele jego stanął, jako dyrektor p. Wiktor Barabasz. Komu znane choć w przybliżeniu warunki, wśród jakich musiał działać, ten wie, że zadanie jego nie było łatwe. Społeczeństwo wogóle mało muzykalne, patrzące na muzykę zwykle jako na zabawkę, trudne stosunki miejscowe, względy osobiste — wszystko to musiało stanowisko samo przez się trudne i odpowiedzialne, robić jeszcze trudniejszem i wymagającem oprócz fachowej zdolności i wiedzy, całego szeregu niezwykłych zalet i przymiotów. A przecie wiemy, że dyrektor Barabasz zdołał przez cały ten czas utrzymać Towarzystwo na właściwym poziomie, [illegible]. Wszyscy, dawni członkowie czynni Towarzystwa, pamiętamy jego pracowitość, zapał i jego [illegible] dyplomacyę, z jaką umiał [illegible] członków [illegible] i humorem dyrektora. Dla wielu pamięć tych prób, wycieczek i zabaw zostanie jednym z najmilszych epizodów wspomnień młodości. [illegible] wspomnień, a przy sposobności i uczczenia zasług dyrektora Barabasza. Dnia 19 listopada b. r. mamy zamiar urządzić koncert dawnych członków Towarzystwa muzycznego, a do współudziału zaprosimy wszystkich czynnych członków Towarzystwa. Zjazd nastąpiłby dwa dni (18 i 19 listopada), licząc już w to koncert dla zespolenia próby. [illegible] nie byłyby znaczne. Zgłoszenia pod adresem Kancelaryi Towarzystwa muzycznego w Krakowie (plac Szczepański 1).

Prezes chóru akademickiego Witold Bandrowski, Stan. Bursa, prof. Ciechanowski, prof. Dec, dr Filis, prof. Eug. Grabowski, komisarz Harajewicz, Jacek Heggenberger, radca miejski Jaworski, Władysław Kalinowski, adwokat dr Miebnik, prof. Paulisz, radca sądu Poplel, dr Tadeusz Sokołowski i dyrygenci chóru akademickiego Wójcik i Wawiakowski.

Teatr ludowy w Krakowie. We wtorek wznowionym zostanie wodewil „Wesoły Ignaś“ w zmienionej częściowo obsadzie ról.

We czwartek wystawia teatr ludowy znakomitą krotochwilę J. K. Gałasiewicza pod tyt. „Maciek Samson“, niegraną parę lat na scenie krakowskiej. Próby odbywają się nieprzerwanie. Tańce układa L. Dolinski. Role główne stworzą pp. Sieniawski, Frączkowski, Modzelewski, Kiciński, Kalinowski, Gajewska, Frączkowska, Linkowska i inni.

Wyścigi oddziału kolarskiego Sokoła w Podgórzu. Wczoraj, w niedzielę, po południu odbyły się wyścigi cyklistów, urządzone staraniem oddziału kolarskiego Sokoła podgórskiego. Wyścigi urządzono na szosie mogilańskiej, start znajdował się przy 46 km., [illegible]. Biegów było [illegible]. Do biegu pierwszego (4 km.) [illegible] „Orzeł“ z K. K. M. C., drugą p. Surowiecki, członek krakowskiego Sokoła, trzecią [illegible].

Do biegu drugiego o mistrzowstwo oddziału kolarzy Sokoła w Podgórzu (10 km.) stanęło trzech startujących. Szarfę mistrzowską zdobył p. Mieczysław Dobija, który mimo młodego wieku wykazał rzeczywiście mistrzowską jazdę, nagrodę drugą uzyskał p. Fiałkowski, trzecią p. Wącikowski, wszyscy członkowie podgórskiego oddziału kolarzy. Do biegu trzeciego, ogólnego (10 km.) stanęło również trzech startujących; pierwszy przybył do mety p. [illegible], z krakowskiego klubu młodzieży cyklistów, drugi „Mistecki“, trzeci [illegible], obaj członkowie krakowskiego Sokoła. [illegible] stanęło [illegible] startujących. [illegible] Dobija, p. Fryze, [illegible] Fiałkowski, Wącikowski, Wołoch i Kalczyński. [illegible] odpadł z powodu niezgłoszenia się odpowiedniej ilości uczestników, [illegible].

Niezliczone tłumy publiczności przypatrywały się wyścigom [illegible] w Wieliczki; w przydrożnym [illegible] które przepełnione były widzami. Prócz tego mnóstwo bezpłatnych widzów przyglądało się wyścigom z [illegible]

i często przeszkadzały biorącym udział w wyścigach przez wychylanie się na gościniec, mimo, że zarząd gorliwie pilnował porządku. Miejsce startu udekorowano piękną bramą z napisem, tuż koło muzyki znajdował się bufet. Za staranie około urządzenia wyścigów należy się pełne uznanie zarządowi, a w szczególności jego przewodniczącemu, p. Br. Trojnarskiemu i sekretarzowi, p. Eug. Kosińskiemu.

Przy wyścigach zaszło kilka wypadków skaleczeń, dość nawet poważnych, których winę ponoszą w części sami startujący, w znacznej jednakże mierze nieostrożni chłopcy, którzy na przestrzeni około 100 metrów narzucali na drogę pełno gwoździ, co powodowało pękanie płaszczów rowerowych i upadki startujących. Prócz tego ogromnie utrudniały wyścigi kręcące się po drodze motocykle, które przeszkadzały tylko cyklistom i były prawdziwą dla nich plagą. Wszyscy startujący stanęli do wyścigów w pięknych różnokolorowych kostyumach, każdy zaś z nich zaopatrzony był w numer na rękawie, co należy powitać, jako dobrą innowacyę. Nagrody stanowiły bogate, artystycznie wykonane medale, wykonane bezinteresownie przez zawodowca i członka „Sokoła“ podgórskiego, p. J. T., według własnego pomysłu. Na wyścigi przybyło grono druhów-kolarzy z Żywca, członków krakowskiego klubu młodzieży cyklistów i członkowie oddziału kolarzy przy „Sokole“ krakowskim z kapitanem Skasą na czele.

Po wyścigach odbyła się w sali podgórskiego „Sokoła“ zabawa, na której do kadryla stanęło 50 par. Podczas zabawy odczytano wyniki wyścigów, zwycięzcom zaś oddano nagrody, przyczem wyprawiono owacyę młodemu mistrzowi kolarzy, p. M. Dobiji. Zabawa przeciągnęła się do godziny 1-szej w nocy.

Lekcye w szkole dramatycznej Michała Przybyłowicza rozpoczną się z d. 5 września w nowym powiększonym lokalu przy ul. Kopernika l. 36.

O pożar na dworcu kolejowym. Śledztwo w sprawie pożaru na dworcu kolei północnej w Krakowie prowadzi sędzia dr Jendl. Po dokładnych obliczeniach strata, jaką przez pożar poniesie kolej północna, ustalona została na $1^1/_2$ miliona koron. Przyczyny pożaru jednak odkryć nie zdołano.

Kradzież listów amerykańskich. Śledztwo w sprawie kradzieży listów amerykańskich w urzędzie pocztowym na dworcu kolejowym w Krakowie, objął sędzia dr Nowotny, który przesłuchiwał już obwinionych: Art. Gostkowskiego i wspólniczkę jego Szymczykiewiczową, która zmieniała wyjmowane z listów dolary w kantorach krakowskich. O ile sądzić można, kwota sprzeniewierzona w ten sposób przez Gostkowskiego od r. 1904, wynosić może kilkanaście tysięcy koron.

Bandyci zwierzynieccy. W nocy z piątku na sobotę popełniono śmiałą kradzież — na sposób warszawski — na Półwsiu Zwierzynieckiem. Mianowicie włamano się do znanego składu wódek Romana Marczyńskiego, mieszczącego się w tak zwanym „Pałacu“, i w braku gotówki, którą funkcyonaryusze składu na noc zabierają, zrabowano kilkaset sztuk cygar, oraz wiele flaszek z napojami. Rabusiów było sześciu, którzy włamanie urządzili podług wszelkich „zasad“ złodziejskich, mianowicie z użyciem drabiny, wytłoczenia okien i t. p. Ci sami bandyci włamali się do fabryki szczotek p. Boguckiego, następnie ograbili na gościńcu jednego z przechodzących księży. Po dokonaniu tych rabunków bandyci przeprawili się łódką za Wisłę, tam ich jednak dopadli żandarmi i aresztowali dwóch, mianowicie niejakiego Jana Beckana, pochodzącego z Królestwa Polskiego, i Antoniego Nawrockiego, których skutych odstawiono dzisiaj do sądu karnego. Za zbiegłymi czterema bandytami rozpoczęto poszukiwania.

Fałszerze stempli. Głośna sprawa fałszerstwa stempli, o której w swoim czasie obszernie pisaliśmy, nie długo będzie przedmiotem rozprawy sądowej w Krakowie. Jak wiadomo, sąd pruski we Wrocławiu uwięził niejaką Schenkerową, w Krakowie zaś w tej sprawie uwięziono 5 jej wspólników. Śledztwo w tej sprawie, prowadzone przez dra Jendla, zostało już, po przesłuchaniu blisko 100 osób i zbadaniu wielu dokumentów prawie ukończone. Z uwięzionych wypuszczono trzech na wolną stopę za kaucyą 90 000 koron, dwóch pozostałych w więzieniu Izba radna uchwaliła wypuścić również na wolną stopę, po złożeniu kaucyi 10.000 koron.

Z kroniki kąpielowej. Podług wykazu IX listy gości w Rabce bawiło do dnia 30 sierpnia b. r. 879 rodzin, osób 2806.

Nagła śmierć artystki. Lucyna z Urbańskich Zenowiczowa, artystka dramatyczna, wdowa po dyrektorze teatru, zmarła nagle w 56 roku życia w Truskawcu, gdzie grała w trupie zięcia swego Wł. Czajkowskiego. Zmarła była spokrewniona z rodziną ś. p. poety Aurelego Urbańskiego.

Pożar. W Pawłosiowie — jak donosi nam korespondent jarosławski — wybuchł 30 sierpnia pożar, którego pastwą padł budynek rzeźni, należący do Ozyasza Schwebera. Straż pożarna miejska, wysłana na miejsce, zlokalizowała pożar, wszczęty ręką zbrodniczą.

Aresztowanie studenta. W Radymnie, jak nam donoszą, przytrzymano w nocy z 27 na 28 sierpnia w budynku sądowym jakiegoś studenta, który z innymi wspólnikami usiłował z piętra przez okno spuścić na sznurach kasę ogniotrwałą sądową. We wszystkich biurach zastano poroźbijane szuflady. — Przytrzymany podaje, że się nazywa Michał Posacki i jest uczniem trzeciej klasy, tymczasem ma na kołnierzu odznaki mundurowe ucznia klasy szóstej i liczy lat około 20, nadto ma ręce zapracowane przy ogniu i młocie. Swoich wspólników wymienić nie chce.

Straszny wypadek na manewrach. Ze Szczerca donoszą o strasznym wypadku, jaki się zdarzył w odległym od niego o trzy mile Tołszczowie, gdzie temi dniami odbywały się manewry. Oto jeden z kaprali znalazł na polu wystrzeloną kulę armatnią, która nie eksplodowała, zabrał ją ze sobą i położył w kuchni. W jakiś czas potem kula eksplodowała i oderwała mu obiedwie nogi, a zraniła kucharza wojskowego śmiertelnie.

Jarosław. Napływ młodzieży do gimnazyum jest tak liczny, że klasa pierwsza ma cztery oddziały, dalsze klasy niższego gimnazyum po trzy, a wyższe gimnazyum po dwa. Budynek gimnazyalny jest stanowczo za szczupły na pomieszczenie tych klas, przeto filia musi być utworzoną, jako zaczątek drugiego gimnazyum. Na pomieszczenie filii poszukuje rząd odpowiedniego budynku, a że nie jest bardzo chętnym na wydawanie pieniędzy na cele oświaty, prawdopodobnie więc odda w budynku szkoły real- [illegible] się młodzieży. Jak długo prawiono wiele o budowie kanałów spławnych w Galicyi, młodzież garnęła się do szkół realnych i na technikę, bo otwierały się świetne widoki na przyszłość. Tymczasem budowa kanałów okazała się złudą, więc młodzież zawróciła na pole wykształcenia klasycznego.

Wielki brak ukwalifikowanego nauczycielstwa dla szkół ludowych, szczególnie dla szkół żeńskich, spowodował magistrat jarosławski do wdrożenia kroków, aby utworzono w Jarosławiu żeńskie seminaryum nauczycielskie rządowe. Bez wątpienia seminaryum takie jest koniecznością niezbędną, i gmina nie cofnie się przed ofiarami.

Podczas obecnych manewrów korpuśnych pod Pruchnikiem, jakiś nieznany sprawca przebił nożem kaprala i frajtra z 34 pułku obrony krajowej. Poważnie rannych odwieziono do szpitala wojskowego w Jarosławiu.

Fatalna pomyłka, chociaż w skutkach na szczęście nieszkodliwa, przytrafiła się tutejszym organom bezpieczeństwa. Wskutek regulacyi Sanu i wylewów kilkakrotnych, zmieniły się głębiny w rzece i starostwo zarządziło, aby tablicami zaznaczono miejsca, gdzie się kąpać można, a gdzie nie wolno. — W dniu, w którym przybył inżynier z Przemyśla dla wskazania tych miejsc, nikt się nie stawił z organów bezpieczeństwa i inżynier odjechał, następnie zaś poumieszczano tablice zupełnie dowolnie. Przed kilku dniami przybył znowu inżynier i ku swemu przerażeniu zauważył że tablicami zezwolono się kąpać na toniach, zabroniono zaś na miejscach płytkich. Oczywiście zarządził zmianę. Opatrzności zawdzięczać należy, że się nikt nie utopił. W tym roku bowiem nie używano kąpieli w korycie rzeki, tylko w budkach.

Patryotyczny wieczór w ochronce ludowej. Z Grodkowic piszą nam: Dnia 26 sierpnia odbył się w tutejszej ochronce wieczór patryotyczny, staraniem okolicznej kształcącej się młodzieży, której pracę i dążenia uwieńczył nagrodą lud i inteligencya, wypełniając obszerną salę ochronki grodkowickiej po brzegi, tak, że miejsca ani jednego wolnego nie było.

Wieczór rozpoczął się słowem wstępnem, w którym prezes komitetu wieczorkowego w wyraźnych słowach zachęcając do miłości ojczyzny, skreślił cel wieczorku, wyrażając życzenie, by podobne zebrania, czy przedstawienia częściej mogły mieć miejsce, a publiczność żeby z równym zapałem zawsze dopisywała.

Po tych gorących słowach przemówienia przystąpiono do wykonania programu. Odeklamowano więc „Redutę Ordona“ i „Pogrzeb Kościuszki“, odegrano siłami amatorskiemi z „Kościuszki pod Racławicami“ część III, oraz „Matka żyje“, obrazek sceniczny w dwóch odsłonach, osnuty na tle powstania listopadowego z r. 1830. Tak deklamacye, jak i gra były jak na amatorów doskonałe, grano z werwą, życiem, z przejęciem się, role były dobrze wyuczone i wyćwiczone. Nadmienić należy, że w przerwach śpiewał pieśni patryotyczne kwartet studentów gości, którzy zbierali huczne oklaski i przygrywała muzyka wiejska „na swojską nutę“, która ofiarowała się grać zadarmo, mówiąc, że choć tyle ojczyźnie i kościołowi, bo właśnie dochód na budowę kościoła przeznaczono.

To też całemu komitetowi i tym, którzy mu byli pomocni należy się serdeczne „Bóg zapłać“ za myśl, cel, pracę, trudy i że dali tutejszemu ludowi tak przyjemną, pożyteczną i piękną rozrywkę.

Ze świata.

Walka o polski pacierz. Z gimnazyum w Gnieźnie wydalono trzech polskich uczniów seksty gimnazyalnej (klasy I.) za to, że podczas niemieckiej nauki religii nie odpowiadali na zadawane im pytania. Tak więc i w gimnazyach opór przeciwko niemieckiej nauce religii rozpoczął się już.

Ścisłe zastosowanie się do nowej ustawy. Magistrat miasta San Francisco opublikował ustawę, mocą której wszystkie szynki i restauracye miały być zamykane z uderzeniem godziny 12-tej w nocy. Do ustawy literalnie zastosowano się z uderzeniem godziny 12 — lecz po to, aby wszystkie lokale w 5 minut później na nowo otworzyć.

Bielencew w Londynie. Z Moskwy donoszą: Otrzymano tutaj z Londynu list współpracownika „Russk. Bogatstwa“, donoszący szczegóły o ucieczce Bielencewa. Bielencew znajduje się obecnie w Londynie. Umknął wśród okoliczności następujących: W pociągu, w którym jechał, znajdowało się 15 wspólników. W garderobie, do której wyszedł, było przygotowane drugie ubranie. Bielencew przebrał się w to ubranie, wyszedł i dojechał tym samym pociągiem do Petersburga, a stąd przez Finlandyę dostał się do Londynu. Okazało się, że Towarzystwo wzajemnego kredytu w Moskwie ograbili socyalni rewolucyoniści. Pieniądze wpłynęły do kasy partyi. Znaleziona przy Bielencewie suma 40.000 rb. była przeznaczona dla zagranicznego komitetu partyi.

Józef Giacosa, rozgłośny poeta włoski, umarł wczoraj w Parelli pod Ivreą.

Rekrutacya pogromczyń lwów. W pismach nowojorskich widniało w końcu zeszłego miesiąca następujące ogłoszenie: „Poszukujemy młodej, dobrze wychowanej i posiadającej gracyę w obejściu damy, celem zaangażowania jako pogromczyni lwów. Pensya 100 dolarów tygodniowo. Tylko uderzające piękności będą uwzględnione“. Na to ogłoszenie zgłosiło się ni mniej ni więcej tylko 200 kandydatek; jednakże liczba ta zmniejszyła się zaraz do 68 z powodu różnic w zapatrywaniach na „uderzającą piękność“. Na widok klatki z lwami jeszcze 18 dam zrezygnowało z karyery pogromczyń, ryk lwów zmniejszył ilość kandydatek do 30, które też w towarzystwie trzech pogromców weszły do klatki. Po ostrzeżeniu panien, aby w żadnym wypadku nie wybuchały płaczem i nie uderzały w krzyk, wpuszczono do klatki wielką lwicę. Jedna z panien zemdlała zaraz, tak, że musiano ją z klatki wynieść, pozostałe zaś skupiły się jak jagnięta przed burzą w jednym rogu klatki. Kiedy lwica zbliżyła się do grupy, panika ogarnęła dziewczęta, powyskakiwały z klatki wszystkie z wyjątkiem trzech, które z wlepionym w lwicę wzrokiem stały nieustraszone. Tym trzem dano następnie biczyki i zaproponowano przechadzkę po klatce z trzaskaniem z biczów naturalnie w obecności lwicy. Gdy i ta próba wypadła pomyślnie, przyjęto te trzy przedstawicielki płci słabej na uczennice w rzemiośle pogromców dzikich zwierząt.

Mianowania i przeniesienia w szkołach ludowych.

Rada szkolna krajowa mianowała: A. Golińską, nauczycielkę 6-klasowej szkoły wydziałowej żeńskiej imienia św. Scholastyki w Krakowie, Mieczysława Mildnera, [illegible] w Krakowie [illegible] imienia św. Jana Kantego w Krakowie, ks. Karola Marciaka nauczycielem religii rzymsko-katolickiej szkoły wydziałowej imienia św. Stanisława Kostki w Przemyślu, ks. J. Stawarza nauczycielem religii rzymsko-katolickiej szkoły żeńskiej w Podhajcach, Karolinę Dosześlównę i Ad. Wolfównę nauczycielkami szkoły żeńskiej w Czortkowie, A. Hajdukiewicza nauczycielem kierującym w Zamarstynowie, Ludwika Latawca nauczycielem kierującym i M. Czernecką nauczycielką w Nisku, Fr. Ostaszewskiego nauczycielem kierującym, E. Kratzera i Wł. Makaresa nauczycielami w Strzyżowie, Z. Fabiańską nauczycielką w Jaworznie, Michalinę Cięglewiczównę nauczycielką szkoły pospolitej żeńskiej imienia Oleśnickiego w Krakowie, A. Łaplińską nauczycielką szkoły żeńskiej imienia św. Anny w Krakowie, M. Lebedyńską nauczycielką szkoły żeńskiej imienia św. Jadwigi w Krakowie, Kl. Ostrowską nauczycielką szkoły żeńskiej imienia królowej Jadwigi w Gorlicach, J. Górskiego nauczycielem kierującym w Zagórzu, Fel. Dziubana nauczycielem w Krościenku. Nauczycielami kierującymi szkół 2-klasowych: I. Tarnawskiego w Kniażem, L. Haupta w Ułaszkowcach. Nauczycielami i nauczycielkami szkół 2-klasowych: A. Kajmowiczównę w Orzechówce, L. Boczonia w Lutczy, A. Gumowską w Mogielnicy Starej, H. Kochównę w Obrószynie, W. Puchalka w Posadzie Nowomiejskiej, S. Odzieżyńską w Czołhanach, A. Hauptową w Ułaszkowcach, A. Iwanickiego w Niebyłowie.

Nauczycielami i nauczycielkami szkół 1klasowych: J. Derszkę w Łośińcu, S. Sikorską w Korsowie, G. Zajszłego w Chomczynie, J. Skibińskiego w Jabłonce Wyżnej, G. Sudomira w Wisłoku Dolnym, J. Olijnyka w Terpiłówce, K. Dolińską w Korolówce, A. Gradzińską w Kamionce Wielkiej, w „Górnym Końcu“, J. Fedyka w Byble, J. Kocaerkiewicza w Trojczycach, M. Petruszewiczównę w Uhrynowie Starym, E. Hudykównę w Bratkowicach, I. Lang w Hujsku.

Rada szkolna krajowa przeniosła: Ks. T. Słateckiego, nauczyciela religii rzymsko-katolickiej szkoły męskiej w Żółkwi, na równorzędną posadę w Gródku, ks. J. Lewickiego, nauczyciela religii rzymsko-katolickiej szkoły w Skale, na równorzędną posadę w Żółkwi; Władysława Firleja, nauczyciela szkoły w Ciężkowicach, na równorzędną posadę w Oświęcimie; Józefa Czukę, nauczyciela kierującego szkoły w Szalowej, na równorzędną posadę w Turzy; M. Marynowskiego, nauczyciela kierującego i A. Marynowską, nauczycielkę szkoły w Turzy, na równorzędne posady w Szalowej; J. Błażyńską, nauczycielkę szkoły w Czabarówce na równorzędną posadę w Borkach Małych; H. Potorejkową, nauczycielkę szkoły w Doroszowie Małym, na równorzędną posadę w Reklińcu; Franciszkę Wróblewską, nauczycielkę szkoły w Zabojkach, na równorzędną posadę w Myszkowicach; M. Łysakowską, nauczycielkę szkoły w Balinie, do szkoły w Psarach; K. Zacharskiego, nauczyciela w Bielanach, do szkoły w Prądniku Białym; J. Füllerównę, nauczycielkę w Sieradzy, na równorzędną posadę w Wróblówce; E. Gacka, nauczyciela w Rudce, na równorzędną posadę w Surochowie, a W. Bereżyńskiego nauczyciela w Surochowie, do Rudki.

Mianowania. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Minister spraw wewnętrznych poruczył starszemu komisarzowi powiatowemu J. Szwedzińskiemu kierownictwo starostwa w Sokalu.

Cesarz zatwierdził wybór hr. Jana Szeptyckiego, właściciela dóbr w Przyłbicach, na prezesa i ks. Piotra Lewickiego, proboszcza w Jaworowie, na wiceprezesa Rady pow. w Jaworowie.

Towarzystwo opieki nad młodzieżą szkolną codziennie od godziny 12 do 2 po południu w biurze swoim przy ulicy Szpitalnej, L. 7, II piętro udziela wszelkich informacyj rodzicom i opiekunom młodzieży — oraz poleca „stancye“ z utrzymaniem, począwszy od 30 koron miesięcznie, a bez utrzymania (wiktu) od 6 koron miesięcznie.

Repertoar teatru miejskiego.
We wtorek „Książę Niezłomny“.
We środę „Starościc ukarany“.

Repertuar teatru ludowego.
We wtorek „Wesoły Ignaś“.

Z kalendarza. We wtorek 4 września: Rozalii Palerm. i Róży Wit; we środę 5 września: Wawrzyńca Justyniani b. w.; we czwartek 6 września: Zacharyasza pr. i Eugen. m.

Wschód słońca 4 września o godzinie 5 minut —, zachód o godz. 6 m. 18; długość dnia godzin 13 m. 18.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 2 września termometr doszedł od 13·8 do 27·7 C.; barometr wahał się.

Dnia 3 września o godz. 7 rano stan barometru 747·8 mm., termometru 15·8 C.; wiatr zachodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 3 września: pogoda.

Dział ekonomiczny.

Kwestya robotnicza w Krakowie. Wyszło z druku sprawozdanie inspektoratu przemysłowego na okręg krakowski, który obejmuje miasto Kraków i 29 powiatów zachodniej Galicyi. Ze sprawozdania tego można nabrać dosyć określonego pojęcia o kwestyi robotniczej w Krakowie.

Według sprawozdania (za rok 1905) pod dozorem inspektoratu było w tym okręgu 531 zakładów przemysłowych, zatrudniających ogółem 20.393 robotników, w tej liczbie 14 kobiet. Małoletnich do lat 12 było 4 i od 14 do 16 — 890. W 56 wypadkach stwierdzono sprzeczne z ustawą zatrudnianie dzieci, przeważnie w zakładach fabrycznych (52 wypadki).

Działalność inspektoratu miała przeważnie charakter formalny. W roku sprawozdawczym odbyto 586 rewizyi i 244 komisyj. Ponadto interweniował inspektorat w 5 zatargach robotników z pracodawcami. Doniesień o przekroczeniach inspektorat wydał 87 i udzielił porad w 174 wypadkach pracodawcom, w 78 robotnikom.

Inspektorat — powiada sprawozdanie — dokłada usilnych starań, aby przy zakładaniu nowych przedsiębiorstw uwzględniano bezpieczeństwo robotników i wymagania hygieny. Zdarza się jednak, chociaż coraz rzadziej, że inspektorat dostaje wiadomość o powstaniu fabryki w tak późnem stadyum, iż nie może mieć już wpływu na jej urządzenie. Są też one zazwyczaj wadliwe i nie czynią [illegible] ną lub towarem. Wogóle pod względem hygienicznym zakłady przemysłowe dużo pozostawiają do życzenia. W kilku wypadkach musiano nawet skazać przedsiębiorców na grzywny.

Liczba godzin pracy była na ogół zbyt wysoka. Tu znowu najgorzej sprawa przedstawia się w cegielniach, gdzie palacze n. p. niemal całą dobę byli zatrudniani, z krótkiemi tylko przerwami na wypoczynek.

Błędne wyobrażenie, jakoby przepisy ustawowe o przerwach w pracy nie miały zastosowania do robotników akordowych, utrzymuje się dotąd. Zdarzały się często wypadki ukrócania przerw dla wypoczynku przeznaczonych. Zdarzają się też ciągle jeszcze wypadki nieprawnych potrąceń z płacy, zwracać się mających dopiero po sezonie, jeśli pracodawca uzna, że robotnicy należycie wywiązali się z zadania. Nakoniec wytyka inspektorat wyzyskiwanie tanich sił terminatorskich.

Rok ubiegły z małemi wyjątkami nie był pomyślny co do stosunku podaży i popytu sił robotniczych w okręgu inspektoratu krakowskiego. Popyt nietylko nie wzrósł, lecz przeciwnie, w gałęzi tkactwa n. p. podupadł. Tylko cegielnie pracowały w lecie z większem niż zwykle natężeniem.

Bardzo ujemnie na stosunki robotnicze wpłynął ogromny przypływ emigrantów z zaboru rosyjskiego. Odbiło się to na stosunkach czynszowych i wywołało drożyznę środków żywności, nadto zaś wytworzyło niezdrową konkurencyę, emigranci bowiem bez środków ofiarują swą pracę za każde, choćby najnędzniejsze wynagrodzenie. Wobec tego nie dziw, że zwiększył się ruch emigracyjny wśród miejscowej ludności. Wedle danych, dostarczonych przez urzędy graniczne w Szczakowie i Oświęcimie, przesunęło się przez te dwie tylko stacye w r. 1905 **67.526** robotników sezonowych, a **9.960** wywędrowało do Ameryki. Są to cyfry niepokojące, jeśli zważy się, że n. p. w roku poprzednim przejechało przez Szczakowę i Oświęcim tylko **35.000** robotników sezonowych.

Szewski kurs majsterski odbędzie się w październiku w Krakowie i rozpocznie się 8-go. Nauka jest bezpłatna. Na kurs przyjętych będzie tylko 14 kandydatów ze zachodniej części kraju. (Warunki: czeladnicy, którzy ukończyli 24, a nie przekroczyli 45 roku życia). Podania do 15 września do magistratu m. Krakowa (wydział IV). — Kierownikiem tego kursu, jak i wszystkich majsterskich kursów szewskich w kraju, urządzanych staraniem Wydziału krajowego, jest p. Filip Prociuk ze Lwowa, nauczyciel ludowy, instruktorem fachowym, uczącym kroju, wyrobu kopyt, odlewów gipsowych i wykonywania obuwia p. Wincenty Wejern, majster szewski w Krakowie.

Budapeszt, 3 września. Pszenica na październik 14·30 do 14·32, pszenica na kwiecień 1906 14·82 do 14·84; żyto na październik 12·26 do 12·28, żyto na kwiecień 1906 12·74 do 12·76; owies na październik 13·14 do 13·16; owies na kwiecień 1906 13·26 do 13·28; kukurydza na sierpień —·— do —·—; kukurydza na wrzesień 11·66 do 11·68; kukurydza na maj 1906 10·16 do 10·18; rzepak na sierpień —·— do —·—.
Oferty dobre, chęć kupna dobra, usposobienie spok.; pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 3 września.

Komitet lwowski dla Macierzy szkolnej cieszyńskiej ogłasza, że w dalszym ciągu złożono na listy, w ręku różnych osób się znajdujących, sumę 371 koron 80 halerzy.— Macierz cieszyńska z powodu zbliżającego się roku szkolnego jest w bardzo trudnem położeniu, potrzebując funduszów na utrzymanie instytucyj swoich: szkół polskich w Cieszynie, w Polskiej Ostrawie, w Dziećmorowicach, na Zbytkach, w Niemieckiej Lutyni, bursy polskiej w Cieszynie i t. d. Komitet uprasza tedy wszystkich szan. delegatów i członków, którzy jeszcze list składkowych za rok 1905 nie nadesłali, aby zechcieli je zwrócić jaknajrychlej na ręce skarbnika, dra Władysława Michejdy, Lwów, ulica Krzyżowa, L. 21.

Drugie gimnazyum ruskie we Lwowie powstaje na razie pod firmą filii. Filia ma być zorganizowana w ten sposób, że z zakładu głównego ma się odłączyć po dwa oddziały klasy pierwszej i drugiej i po jednym z klasy trzeciej i czwartej, tak, że nowo kreowany zakład ma liczyć cztery klasy niższe w sześciu oddziałach równorzędnych. Kierownictwo zakładu ma być poruczone pod względem pedagogicznym i dydaktycznym osobnemu kierownikowi. W roku 1906/7 będą w filii udzielać nauki jeszcze nauczyciele z zakładu głównego, od roku zaś 1907/8 utworzony będzie dla tego zakładu osobny etat, składający się, po wliczeniu do etatu kierownika zakładu z 6 rzeczywistych nauczycieli.

Studya w politechnice lwowskiej. Wszelkich informacyj co do wstępu na politechnikę we Lwowie udziela istniejąca przy Towarzystwie Bratniej pomocy słuch. polit. komisya informacyjna. Komisya ta urządza również wykłady przygotowawcze do egzaminów wstępnych z rysunków odręcznych i geometryi wykreślnej. Adres: Politechnika. Lwów.

W teatrze lwowskim odbyło się w sobotę inauguracyjne przedstawienie pod dyrekcyą p. Ludwika Hellera. Odegrano „Śluby panieńskie“ i „Warszawiankę“. W „Ślubach“ wystąpili pp.: Irena Trapszo (Klara), Ordon-Sosnowska (Aniela), Gustaw Fiszer (Radost), Gostyńska (Dobrójska), Wostrowski (Gucio) i Nowacki (Albin.). — W „Warszawiance“ wystąpiła pani Siemaszkowa. Artystów przyjmowano serdecznie, wywołano również dyr. Hellera.

Nowe koszary. Gmina m. Lwowa ukończyła budowę koszar dla pułku trenu. Stanęły one na rogu ulic Inwalidów i Arciszewskiego i składają się z siedmiu budynków administracyjnych, koszarowych, stajen, magazynów i remiz. Rozlokowany tam został oddział 11 dywizyi pułku, liczący 130 żołnierzy i 110 koni. Obok budynków koszarowych mieści się jedna, za torem zaś kolejowym druga ujeżdżalnia otwarta. Wartość gruntów przedstawia kwotę 100.000 koron, koszt budowy w ramach kosztorysu około 330.000 koron. Za wynajem koszar tych skarb wojskowy płacić będzie gminie czynsz roczny w sumie około 22.000 koron. Budowę koszar tych prowadził zmarły przed kilku tygodniami śmiercią tragiczną inżynier ś. p. Napoleon Łuszczkiewicz.

Z Sokoła. Związkowy kurs nauczycielski Sokolstwa polskiego odbył się we Lwowie w czasie od 17 lipca do 25 sierpnia br. Na kurs ten zgłosiło się ogółem 31 druhów z zamiarem uzyskania świa- [illegible]

csa nadzwyczajnego). Ze zwyczajnych słuchaczów ubył jeden z powodu choroby, z nadzwyczajnych wytrwało do końca tylko 2 druhów i obydwu uznano jako kwalifikujących się do dopuszczenia do egzaminu końcowego, do którego tym sposobem stawiło się 22 druhów.

Kierownikiem kursu był wiceprezes Sokoła Macierzy, druh Romuald Kwiatkowski, który wykładał teoryę gimnastyki; lekcyj praktycznych udzielał naczelnik Sokoła IV, druh Włodzimierz Chomicki i członek grona nauczycielskiego Sokoła-Macierzy druh Wacław Kühnel; somatologii, hygieny ruchu i pomocy w nieszczęśliwych wypadkach uczył druh dr Teofil Stachiewicz; organizacyę sokolą wyłożył druh prezes Związku.

Nauka odbywała się codziennie od godziny 7 do 11 przed południem i od godziny pół do 5 do 7 po południu. Prócz tego nadobowiązkowo przerabiało 15 druhów szkołę szermierki pod kierunkiem druha Chomickiego, a na boisku sokolem uprawiano gry, zabawy i musztrę pod kierunkiem druhów: Chomickiego i Kühnela. Egzamin końcowy odbył się w dniach: 22, 23 i 24, a konferencya klasyfikacyjna w dniu 25 sierpnia. W skład komisyi wchodzili: prezes Związku druh Durski, wydziałowy Związku druh Alojzy Wallek, kierownik i nauczyciele kursu.

Swiadectwa frekwentacyjne z wynikiem pomyślnym otrzymali druhowie: Deszberg Romuald (Lwów IV), Domańsky Maryan (Przemyśl), Gliński Władysław (Rohatyn), Jagielnicki Franciszek (Dolina), Korzonek Stanisław (Łańcut), Kosiński Julian (Śniatyn), Kowalski Adam (Rzeszów), Makarea Władysław (Strzyżów), Nebel Edmund (Warszawa), Potoczny Antoni (Sanok), Rozwadowski Wacław (Kołomyja), Sobiecki Julian (Bełz), Sobotowski Bolesław (Kamionka Strumiłowa), Surowiecki Aleks. (Łódź), Süss Franciszek (Sambor), Szarek Józef (Dynów), Szczepański Władysław (Kołomyja), Wańczyk Michał (Stary Sącz), Wilk Stanisław (Lwów M.), Wojnar Jan (Węgrynia), Wołoszyński Konrad (Lwów M.), Żytkiewicz Mieczysław (Horodenka)

Bandytyzm we Lwowie. Onegdaj udało się jednemu z policyantów schwycić dwóch młodych rabusiów, którzy od paru tygodni grasowali na gościńcu stryjskim, za parkiem, obrabowując przechodniów i fury przejeżdżające z wiktuałami na targ. Rabusiami tymi są: 18-letni Jan Jarosz, rodem ze Szczerca i 17-letni Jan Józecska, rodem z Mikuszowic.

Repertuar teatru lwowskiego.
We wtorek „Gejsza".
We środę „Uczta Herodyady".
We czwartek „Orfeusz w piekle".
W piątek „Uczta Herodyady".

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Pogłoski o bliskiem jakoby ustąpieniu prezydenta gabinetu Stołypina nie milkną, mimo coraz nowych zaprzeczeń urzędowych. — Dziennik „Towariszcz" donosi, że Stołypin, złożywszy godność premiera, nie zatrzyma nawet teki ministra spraw wewnętrznych. Dziś zaś nadchodzi wiadomość, że w Peterhofie już postanowione zostało zaprowadzenie dyktatury zbiorowej, którą wykonywać ma grono wybitnych działaczy rządowych. Wiadomość ta wymaga jednak potwiedzenia.

Tymczasem w całem państwie wzmaga się anarchia. Według informacyj, jakie rzekomo otrzymał rząd, zanosi się na nowy groźny wybuch rewolucyi w końcu bieżącego miesiąca.

Wedle relacyi dzienników francuskich, informowanych ze strony rządu petersburskiego, zamach na Stołypina nie był dziełem rewolucyjnej partyi socyalistycznej, lecz tylko pewnej grupy socyalistycznej, nadającej sobie nazwę „maxymalistów" dla odróżnienia od wielkiego ogółu socyalistów, tworzących rewolucyjną partyę socyalną z t. zw. programem minimalnym, obejmującym minimum żądań, których spełnienie zadowoliłoby tę partyę. Te żądania minimalistów pogodzić się dadzą z teraźniejszym ustrojem państwowym i społecznym w Rosyi, podczas gdy dla maxymalistów zdobycie wolności politycznej nie przedstawia żadnej wartości, jeżeli równocześnie nie nastąpi radykalna zmiana ustroju społecznego, co dla nich jest celem głównym. „Wprost do celu", to ich hasło. Nie mają oni skrupułów, rabując banki prywatne i kapitalistów, jeżeli chodzi o zasilenie kasy stronnictwa.

Ile członków ta partya liczy, nie wiadomo; jest całkiem odosobniona i sympatyi u ludności nie znajduje. Nie ma własnego organu w prasie, chociaż posiada kilka tajnych drukarń założonych tak, jak kilka laboratoryów chemicznych, za pieniądze zrabowane w banku moskiewskim. Do ostatniego czasu nie odgrywali maxymaliści wielkiej roli w rosyjskiem życiu politycznem. W Petersburgu nie wielu członków liczą.

Raz jeszcze zaznaczamy, że tak przedstawiają partyę tę informacye, udzielone pismom francuskim przez rosyjskie sfery rządowe.

(Telegramy „N. Reformy" z 3 września.)

Zamach na generała.

Warszawa. Na generała brygady **Dunieńkowa wykonali rewolucyoniści zamach i zranili go ciężko** strzałami rewolwerowemi.

Bomba w Grodnie.

Grodno. Wczoraj wieczorem **rzucono bombę na oddział policyantów** na placu gimnazyalnym, której wybuch **zranił pięć osób.** Na oddział policyi, który nadbiegł, **dano z tłumu strzały. Policya dała ognia.** Oficer policyi i żołnierz policyjny odnieśli lekkie rany, jak również dwie osoby z publiczności.

* * *

Dyktatura zbiorowa.

Paryż. Do „Tempsa" donoszą z Petersburga, że na naradzie w Peterhofie oświadczono się za zaprowadzeniem dyktatury i to dyktatury nie osobistej, lecz **zbiorowej**, złożonej w ręce osobnego komitetu. Za tego rodzaju dyktaturą oświadczył się także prezydent gabinetu Stołypin.

Nowa ordynacya wyborcza.

Petersburg. Rada ministrów, jakkolwiek uznaje ważność ewentualnego rychlejszego zwołania Dumy, uchwaliła mimo to pozostać przy pierwotnej swej uchwale, aby **Duma zebrała się dopiero w marcu.** Na decyzyę tę wpłynęła głównie ta okoliczność, że wypracowanie nowej ordynacyi wyborczej wymaga jeszcze dłuższego czasu. Słychać, że podstawą nowej ordynacyi wyborczej ma być powszechne prawo głosowania (?).

Zycie cara.

Londyn. Petersburski korespondent „New York Worlda" podaje następujące sensacyjne szczegóły o życiu na dworze carskim: Car przejęty jest taką trwogą przed zamachami, że nawet podczas audyencyj, udzielanych znanym i wybitnym osobistościom, ma **na sobie pancerz stalowy pod mundurem.** Przechadzki codzienne odbywa car na olbrzymiej łące w parku, na której niema ani drzew, ani krzewów, tak, że nikt nie może się zbliżyć do niego niepostrzeżenie. Łąkę tę otacza szpaler żołnierzy, którzy mają rozkaz strzelać do każdego, ktoby podczas przechadzki cara wszedł na łąkę. — Niedawno ofiarą tego środka ostrożności padła zaufana panna dworska carowej. Wysłana ona była przez carowę do cara z ważną wiadomością, zaledwie atoli wstąpiła na łąkę, padła przeszyta kulami żołnierzy. A była to jedna z najwierniejszych „freilin" carowej. Ten sam korespondent donosi, że między carem a w. ks. Włodzimierzem przyszło w tych dniach do bardzo gwałtownego zajścia. Ponieważ atoli w. ks. Włodzimierz już od dłuższego czasu bawi za granicą, zachodzi tu widocznie pomyłka lub nieporozumienie.

W niełasce?

Londyn. Tutejsze dzienniki otrzymały wiadomość z Petersburga, że generał Trepow znów popadł w niełaskę. Od czasu zamachu na generała Minna car stracił zaufanie do Trepowa i zarzuca mu, że jego środki ostrożności nie mają żadnej wartości. Słychać, że Trepow już w sobotę **otrzymał dymisyę.**

Ofiara Stołypina.

Petersburg. Prezydent gabinetu Stołypin zrzekł się pensyi, przypadającej mu jako premierowi, na rzecz dotkniętej nieurodzajem ludności. (Ofiara ta — to mała kropla w morzu ogólnej niedoli, wytworzonej zbrodniczą gospodarką czynownictwa. Red.).

Rewolucya socyalna.

Petersburg. Gubernator petersburski Synowiew doniósł tajnym okólnikiem władzom prowincyonalnym, że organizacye socyalno-rewolucyjne wysyłają na prowincyę **600 agitatorów** celem wywołania **rewolucyi socyalnej** i buntów chłopskich. Gubernator donosi dalej, że przygotowuje się **strajk generalny,** który ma wybuchnąć 25 albo 26 września.

Petersburg. Organizacye socyalno-rewolucyjne wydały odezwę do chłopów, wzywającą ich **aby nie płacili podatków i nie dawali rekruta.**

Ważne dla zesłańców.

Petersburg. Departament policyi oświadczył gubernatorom: archangielskiemu, wołogodzkiemu i ołonieckiemu, ażeby zakomunikowali zesłańcom politycznym, którzy starają się o wyjazd za granicę, że mogą oni wyjechać z warunkiem, aby w ciągu lat dwóch nie wracali do Rosyi.

Deficyt w Banku włościańskim.

Petersburg. Car przyjął dyrektora banku włościańskiego w sprawie deficytu wysokości **15 milionów rubli,** jaki powstał w tym banku w roku bieżącym. Minister skarbu ma nadzieję, że zdoła deficyt ten pokryć z oszczędności w budżecie.

Woźnica bandytą.

Petersburg. Na kuryera prezydyum gabinetu, który wiózł dokumenta państwowe do innych ministerstw, **napadł własny jego woźnica i uciekł, zabrawszy dwa portfele aktów.** Woźnica ten znanym jest policyi i nazywa się Effinow, chociaż nie jest wykluczonem, że tym razem ktoś inny zajął miejsce owego woźnicy.

Rewizya w redakcyi.

Kijów. Rewizya w redakcyi „Hromadzkiej Dumki" trwała 12 godzin. W redakcyi i w mieszkaniach współpracowników znaleziono wiele nielegalnej literatury w języku małoruskim, — Aresztowano czterech współpracowników, oraz jakiegoś młodzieńca i dziewczynę, którzy przybyli do redakcyi ze składką na cele rewolucyjne. Nie chcą oni wyjawić swoich nazwisk. Redakcyę opieczętowano. — Przed tą rewizyą w redakcyi bez żadnego rezultatu rewidowano drukarnię tegoż pisma, jak również mieszkanie zarządzającego księgarnią pisma „Kijewskaja Starina".

Zamach na prezydenta sądu.

Tuła. Prezydent sądu obwodowego, Renezow, **został wczoraj zastrzelony** ośmiu strzałami rewolwerowemi.

Napady i morderstwa.

Petersburg. Z wielu miast donoszą o **napadach rabunkowych rewolucyonistów.** Na stacyi w Helsingforsie zrabowali rewolucyoniści 19.000 rubli.

Tuła. We dnie do biura stacyi towarowej Tuła, kolei moskiewsko-kurskiej, weszło pięciu ludzi uzbrojonych w rewolwery i pod pod groźbą śmierci spędzili do jednego pokoju urzędników biurowych, rozbili kasę, zabrali z niej 2000 rubli i uciekli.

Ryga. W miejscowości Lennevaden koło Rygi **zamordowano** pewnego pastora luterańskiego i jego żonę.

Zaburzenia w Libawie.

Libawa. W nocy na 1 b. m. **strzelano z domów,** położonych koło więzienia, na konwój wojskowy, przyczem pewien urzędnik policyjny odniósł ranę. Zawezwane wojsko **ostrzeliwało domy,** z których padły strzały. **Strzelanina obustronna trwała $1^1/_2$ godziny.** Żaden żołnierz nie odniósł rany. Z osób prywatnych 4 osoby odniosły rany. Oprócz tego zraniono 2 policyantów. Aresztowano 23 mężczyzn i 39 kobiet.

Zamiana kary śmierci.

Helsingfors. (Pet. Ag. tel.). Komendant XXII korpusu bar. Salza zamienił skazanym za bunt w Sweaborgu karę śmierci na inne kary. I tak, jednemu żołnierzowi na dożywotnie więzienie, trzem na 20-letnie więzienie, sześciu na 15-letnie więzienie, reszcie żołnierzy oraz dwom chłopom na 12 lat robót przymusowych.

Odezwa Gorkiego.

Paryż. Maksym Gorkij wydał tu odezwę do francuskich robotników tej mniej więcej treści: **Godzina powszechnego powstania w Rosyi jest już bliską.** Jeśli nie chcecie, aby wasi towarzysze rosyjscy szli do boju z gołemi rękoma, dostarczcie im pieniędzy **na broń i amunicyę.** W ten sposób najlepiej im dopomożecie do wywalczenia wolności.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 3 września

Rzym. Papież przyjął na posłuchaniu około 100 pielgrzymów austryackich i podziękował im za wręczone sobie świętopietrze.

Prace Rady państwa.

Praga. „Narodni Listy" donoszą, że najbliższa sesya Rady państwa rozpocznie się w b. r. wcześniej, niż po inne lata. Najpierw załatwiona ma być w komisyi i w pełnej Izbie ustawa wyborcza, poczem przesłana będzie do Izby panów. Zaraz na początku sesyi przedłożony będzie parlamentowi budżet na rok 1907. Ponieważ jednak parlament nie zdoła do końca b. r. załatwić budżetu, więc równocześnie przedłożone będzie prowizoryum budżetowe na pierwszą połowę r. 1907.

Rada państwa obradować ma bez przerwy do końca listopada. W tym czasie zwołane być mają delegacye do Budapesztu. Sesya delegacyjna ma trwać trzy tygodnie.

Z końcem b. r. zbiorą się Sejmy krajowe na kilkudniową sesyę, poczem zbierze się jeszcze Rada państwa w styczniu 1907. Jest bowiem zamiar wyczerpania okresu ustawodawczego do ostatecznych granic.

W styczniu będzie Rada państwa rozwiązana, nowe wybory rozpisane będą prawdopodobnie na marzec, a mianowicie w dniu 25 marca 1907 (dzień świąteczny) odbyć się mają wybory w całej Austryi tak, aby nowa Izba zebrać się mogła z początkiem kwietnia 1907.

Rokowania ugodowe.

Budapeszt. Prezydent gabinetu Weckerle odbył w Herkulesbad dłuższą konferencyę z Franciszkiem Kossuthem. Obradowano nad sprawą układów ugodowych z Austryą, które wkrótce już mają się rozpocząć w Wiedniu.

Cesarz w Cieszynie.

Cieszyn. Wczoraj rano był cesarz obecnym na cichej mszy, odprawionej przez kardynała Koppa, na której byli także obecni arcyksiążęta Franciszek Ferdynand, Fryderyk, Franciszek Salwator, oraz reprezentanci władz i generalicya. Po mszy św. zwiedził cesarz kościół, poczem powrócił do swej kwatery. O godz. 9 przed południem rozpoczął cesarz przyjęcia. Przybyli: arcybiskup Kopp, wielu posłów do Rady państa i Sejmu, dygnitarze wojskowi, członkowie Wydziału krajowego i delegacye Rady miejskiej Cieszyna, Opawy i Frydka, przełożeni gmin polskich powiatu cieszyńskiego i czeskich ze wschodniego Śląska, przełożeni zborów izraelickich z Cieszyna i Frydka, delegacya urzędników państwowych, oraz delegacye wielu stowarzyszeń. Po południu zwiedził cesarz miasto. Na ratuszu powitał cesarza burmistrz Demel. W śląskim szpitalu krajowym oglądał cesarz wszystkie urządzenia i zapytywał chorych o stan ich zdrowia. W kościele Chrystusa, najstarszym kościele protestanckim w Austryi, powitał cesarza pastor w języku polskim, dając wyraz uczuciom ludności protestanckiej wobec cesarza. Następnie zwiedził cesarz budynek sądowy i szpital Elżbietanek. W synagodze powitali cesarza rabini. W końcu zwiedził cesarz kościół Serca P. Jezusa i zakłady mleczarskie arcyksięcia Fryderyka. Publiczność witała cesarza wszędzie entuzyastycznie. Wieczorem odbyła się wspaniała iluminacya.

Cieszyn. Podczas przyjęcia przez cesarza **reprezentantów polskich gmin** powiatu cieszyńskiego przemówił do cesarza burmistrz Liszny Niżnej, Stonawski, dając wyraz wiernopoddańczych uczuć ludności polskiej. **Cesarz odpowiedział po polsku:**

„Z prawdziwem zadowoleniem dziękuję za ten dowód wierności i lojalności ze strony polskich gmin tego powiatu".

Cieszyn. Cesarz wyjechał dzisiaj o godzinie kwadrans na 7 rano na manewry.

Cieszyn. Cesarz nadał kardynałowi wrocławskiemu ks. biskupowi Jerzemu Koppowi wielki krzyż orderu św. Szczepana.

Przypadek gen. Becka.

Cieszyn. Podczas dzisiejszych manewrów szefa sztabu generalnego, hr. Becka, spotkał wypadek, który o mało co nie miał poważnych następstw. Gdy hr. Beck w towarzystwie swego adjutanta i kilku wyższych oficerów chciał przeskoczyć na koniu przez potok, koń pośliznął się, a hr. Beck wpadł po samą głowę w wodę. Szybko wyciągnięto z wody generała, który natychmiast dosiadł innego konia i dalej wziął udział w manewrach.

Zlot Sokołów w Zagrzebiu.

Zagrzeb. (Tel. pryw.). Żona bana Pejacevica dała obiad dla 60 Sokołów, w tem 10 Polaków. Przemawiał między innymi druh Czechowicz.

Wczorajszym popołudniowym ćwiczeniom przypatrywało się kilkanaście tysięcy publiczności. Podczas ćwiczeń lancami prezes Turski wręczył Chorwatom lancę, jako dar sokolstwa polskiego. Chorwaccy Sokoli wynieśli na rękach ćwiczących laskami. Ćwiczenia lancami nie dokończono, ponieważ zapadł mrok. Dzisiaj będą ćwiczenia lancami powtórzone. — Polacy powrócili do miasta, śpiewając i dzierżąc lance. — Publiczność przez całą drogę urządzała owacye (Zob. na 2 stronie artykuł p. t. „Zlot Sokołów w Zagrzebiu". Przyp. Red.).

Zjazd niemiecko-katolicki w Chebie.

Cheb. Onegdaj otwarto tu VI kongres katolików. Kongres odbył wczoraj dwa pełne posiedzenia.

Cheb. Zwołany tu na dzień wczorajszy wielki zjazd katolików niemieckich z Czech odbył się przy współudziale około 4000 osób ze wszystkich stron kraju i z przyległych krajów niemieckich. Delegacye komitetu miejscowego witały na dworcu przybywających rannemi pociągami uczestników, których następnie wprowadzono uroczyście do miasta. Zapowiedziane przeciwne manifestacye Wszechniemców nie przybrały większych rozmiarów. Do pierwszego starcia przyszło na dworcu, gdzie studenci wszechniemieccy starali się jednemu z komitetowych katolickich zedrzeć przepaskę z ramienia. Interwencya innych członków komitetu i policyi przeszkodziła grożącej już bójce. Miasto nie było udekorowane, gdyż pewien Wszechniemiec w nocy poprzedniej pozdzierał wszelkie wywieszone już emblematy katolickie. Grupę studentów katolickich, którą na ulicy zaczepili studenci wszechniemieccy, wzięła pod opiekę policya i pod eskortą zaprowadziła do gmachu zebrań. Pochód katolików przez miasto obejmował 65 stowarzyszeń i delegacyj i 10 orkiestr. Po uroczystem nabożeństwie odbyły się dwa wielkie zgromadzenia katolickie, na których przemawiano przeciwko ruchowi „los von Rom", przeciwko „wolnej szkole" i o rozmaitych kwestyach bieżących. W tym samym czasie odbyło się w innym lokalu wielkie wszechniemieckie zgromadzenie protestujące. W zjeździe katolickim biorą udział przedstawiciele najwyższej arystokracyi austryackiej. Papież i biskupi nadesłali pisma z błogosławieństwem i życzeniami. Poza wspomnianemi starciami do wczoraj wieczora porządek nie został zakłócony.

Strajk węglowy.

Cieplice. (Koresp. Herzoga). Strajk w okręgach węglowych nietylko się rozszerza, ale sytuacya coraz bardziej się zaostrza i staje się krytyczną. Strajkujący dopuszczają się gwałtów. W nocy z soboty na niedzielę w Duks, Ładowicach i Osieku napadli strajkujący na kilka kancelaryj fabrycznych, potłukli szyby w oknach, połamali drzwi i sprzęty. Żandarmerya uwięziła winnych. Są to młodzi górnicy, należący do partyi anarchistycznej (?). Odstawiono ich do więzienia sądu obwodowego w Moście.

Duks. (Kor. Herzoga). Wywóz węgla kolejami państwowemi zmniejszył się z powodu strajku o 40 prc. Na dworcach kolejowych w Moście, Duks, Osieku i Oberleutensdorf nagromadziły się setki pustych wagonów, które nie mogą być załadowane. Strajkujący wywierają silny teror na pracujących jeszcze kolegów i domagają się wydalenia „strajkbrecherów".

Most (Brüx). Sytuacya nie zmieniła się. Strajk rozszerzył się także na szyb „Habsburg".

Bójki socyalistów.

Duks. W Hostomicach odbyło się wczoraj zgromadzenie niezawisłych socyalistów z udziałem 500 uczestników. — Zgromadzenie oświadczyło się za natychmiastowem rozpoczęciem strajku. Równocześnie odbyło się w Duks zgromadzenie 700 robotników pod gołem niebem, a także osobno obradowali delegaci socyalistów, którzy oświadczyli się przeciw strajkowi. Po zgromadzeniu niezawiśli socyaliści **wtargnęli do sali,** gdzie obradowali delegaci socyalistów. **Powstała bójka,** w której zraniono kilku przywódców partyi socyalistycznej. Interweniowała żandarmerya. Anarchista Worizek, który stał na czele socyalistów niezawisłych, został aresztowany.

Krwawe starcie z wojskiem.

Budapeszt. Wczoraj przyszło do starcia między strajkującymi robotnikami w kopalni węgla w Petrozseny a wojskiem; **170 osób lekko zranionych.** Przywódca strajkujących Gulacsy i 15 jego towarzyszów zostało w nocy aresztowanych. Dziś nastąpią prawdopodobnie dalsze jeszcze aresztowania. Załogę wojskową wzmocniono. Liczba strajkujących robotników wynosi 7.000.

Spoczynek niedzielny.

Paryż. Mimo wejścia w życie ustawy o jednym dniu spoczynku w tygodniu, miasto ma zwykły wygląd. — Wielka część sklepów, które zazwyczaj w niedzielę są otwarte, była wczoraj zamkniętą, z wyjątkiem wielkich magazynów mód. Piekarnie, restauracye, kawiarnie i rzeźnie były otwarte.

Upały.

Wiedeń. Od kilku dni panują tu niezwykłe upały. Także z Anglii donoszą, że wskutek silnych upałów zaszło tam w ostatnich dniach dużo wypadków nagłej śmierci.

Wybór generała Jezuitów.

Berlin. Wczoraj wieczorem zebrało się konklawe zakonu Jezuitów, celem wybrania nowego generała w miejsce zmarłego O. Martina. Prawdopodobnie wybrany zostanie generałem generalny wikaryusz O. Fredi.

Konstytucya chińska.

Pekin. Cesarz wydał dekret, w którym przyrzeka zaprowadzenie konstytucyi w czasie, w którym naród dojrzeje do tego (!). Dekret zapowiada również reformę administracyi. Cesarz nada konstytucyę wtedy, gdy ludność dostatecznie będzie przygotowaną do zrozumienia swego stosunku do rządu (!). Juanszikaj bawił tutaj przez kilka dni i brał udział w naradach nad projektem konstytucyi.

Trzęsienie ziemi.

Valparaiso. Ciągle jeszcze dają się odczuwać lekkie trzęsienia ziemi.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 3 września.
Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 678·75 Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 810·—. Akcye Anglobanku 319·—. Akcye Unionbanku 555·—. Akcye Länderbanku 441·50. Akcye Bankvereinu 556·50 Akcye Bodencredit 1048·— Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 575·—. Akcye kolei państwowych 677·50 Akcye kolei południowej 168·50. Akcye kolei Elbethal 454·75 Akcye kolei północnej 5490 (———). Akcye kolei [illegible] -kiej 580·—, Akcye Alpiny 6 6·50. Akcye [illegible] 588·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2800·— Akcye Fabryki broni 576·—. Akcye Tureckie ty[illegible] 404·50. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 600·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 94·40. Renta majowa 99·10. Renta koronowa austryacka 99·85. Renta koronowa węgierska 94·70. 5% l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·60. 4% Listy Banku hipotecznego 98·25. $4^1/_2$% Listy Banku hipotecznego 100·60. 5% Listy Banku hipotecznego 111·— 4% Listy Banku krajowego 98·50. $4^1/_2$% Listy Banku krajowego 101·05. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 98·40. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 97·40 4% Pożyczka miasta Lwowa 96·60. Losy tureckie 161·75 Marki 117·32. Ruble 252·50

Cukier stały 20.05—21·15 (21·05—21·15). — Nafta i spirytus niezmienione.

Usposobienie: Po żywem otwarciu przebieg i koniec z braku berlińskiej podniety rezerwowane, tylko Alpine pożądane.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 3 września (godz. 1 w południe).

	płacą	żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	262 —	263
Marki niemieckie	117 —	117
Franki papierowe	95 20	95
Dwudziestofrankówki w złocie	19 04	19
II. Listy zastawne		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 50	111
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku hipot.	100 25	101
4% „ „ „ „	98 25	99
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku krajowego	100 50	101
4% „ „ „ „	96 50	97
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. złoc.	99 25	—
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	99 25	—
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	96 80	97
III. Obligacye i pożyczki.		
9% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 —	100
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97 50	98
4% Pożyczka miasta Lwowa	96 50	97
$4^1/_2$% „ miasta Lwowa	— —	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	—
$4^1/_2$% „ „ „	100 50	101
4% „ kolejowe	98 —	98
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	88 —	92
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	574 —	578
„ „ Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	—
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	580 —	584
VI. Publiczne zapisy długu.		
$4^1/_{10}$% wspólna renta pap.	99 —	99
„ „ srebrna	99 —	99
4% renta koronowa austryacka	99 25	99
4% „ „ węgierska	94 40	94
4% renta austryacka w złocie	117 15	117
4% „ węgierska w złocie	112 25	112

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu **Drowi Władysławowi Murczyńskiemu** w Krakowie, ulica Sienna l. 7, za zupełne wyleczenie mnie z ciężkich krwotoków płucnych, jakoteż za prawdziwie ojcowską a bezinteresżwną opiekę, jaką mnie otaczał jako lekarz kupieckiej kasy chorych, składam na tej drodze serdeczne podziękowanie. 3768

Karol Jarosz,
kierownik Kraj. Składu płócien Korczyńskich.

17-letnie dziewczę (skończyła 8 klas), władające językiem niemieckim w słowie i piśmie, obznajomione z szyciem bielizny i z robotami ręcznemi wszelkiego rodzaju i umiejące fryzować, poszukuje odpowiedniego umieszczenia do dzieci. Adres: Jan Urbaniec, Bielsko, Strössel 14. 3778

Apteka pod Gwiazdą

w Wadowicach,

poszukuje **ucznia** z ukończoną klasą VI do praktyki. 3781 1 4

Uprasza się

osoby, która w niedzielę 26 sierpnia w kościele Panny Maryi po mszy o godzinie 12, wzięła zostawioną w stali obok drzwi do zakrystyi, torbeczkę czarną skórzaną, zawierającą metalową papierośnicę, kluczyk i różne papiery, aby ją oddała w zakrystyi tegoż kościoła. Jeżeli tego nie uczyni, imię jej i nazwisko zostanie podane do policyi.
3772 1 3

Tkalnia mechaniczna „Krosno"

w Krośnie,

poszukuje od dnia 1 października b. r. **kierownika handlowo-administracyjnego,** wyrobionego w przemyśle tkackim, w dziale lnianym i półlnianym, władającego dokładnie w słowie i piśmie językiem polskim i niemieckim.

Oferty z curriculum vitae, podaniem warunków i odpisami świadectw, należy przesyłać na ręce Dyrekcyi w Krośnie. 3764 1 2

Kamienica

dwupiętrowa zaraz **do sprzedania.** Potrzebna gotówka 30.000 K. Wiadomość ulica Stachowskiego l. 26, I piętro na lewo. 3775 1 3

Leçons de Français

s'adresser à Georges Michel Garret, Rue Karmelicka Nr 11, à maison Mussil.
3760 1 3

Zdolnego pomocnika

do bufetu, a przytem człowieka uczciwego, poszukuje **Władysław Czarnek,** Handel tow. kol. i delikates., Kraków, ul. Długa 4. 3899 2 5

Z powodu zwinięcia elektrowni przy teatrze miejskim w Krakowie są do nabycia:

2 motory gazowe firmy Langen & Wolf; każdy o sile 50 K. P. — wraz z rurociągiem.

2 dynamo maszyny dla prądu stałego o napięciu 120 — 180 wolt.

1 baterya akkumulatorów o pojemności 970 ampergodzin.

1 kompletna rozdzielnica z podwójną ładownicą i połączeniami.

Urządzenia powyższe można oglądać każdego dnia. Oferty należy wnosić do prezydyum Magistratu stoł. król. miasta Krakowa. 3777 1 3

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.